Opłatę pocztową uiszczono gotówką
Dzisiejszy numer zawiera 12 stron
Cena numeru 20 groszy
Nr: 28
Kraków-Lwów, 10-go lipca 1938 r.
Rok XXVI:

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Niebezpieczne złudzenia...

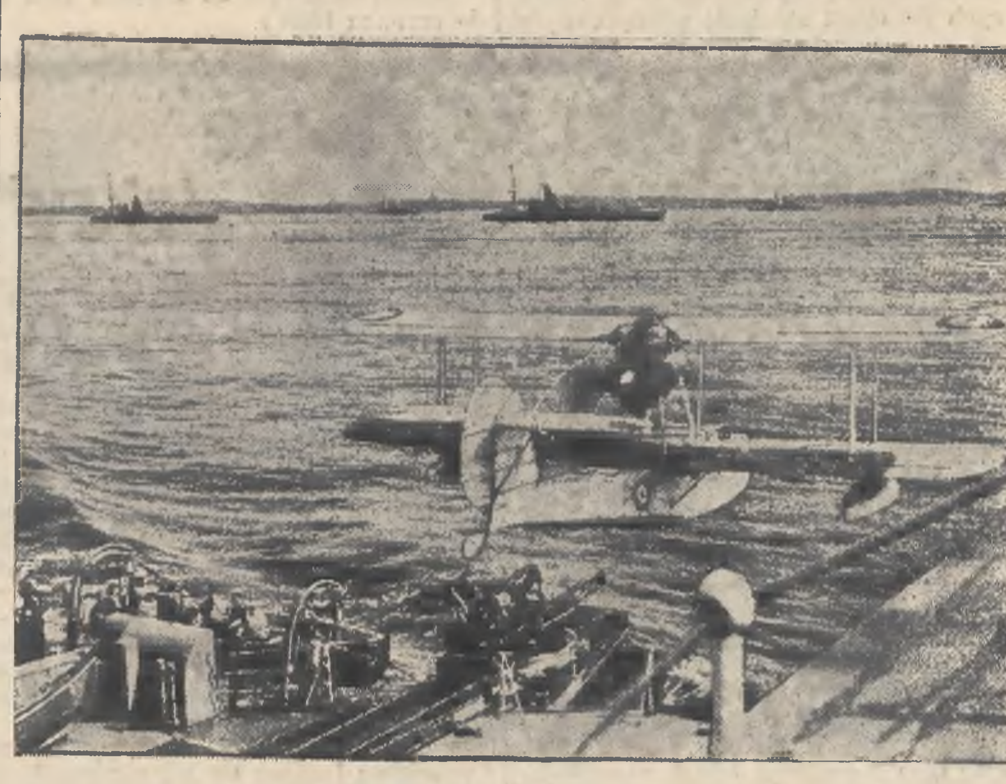
Jak dobrze znał Słowacki Polskę szlachecką, kiedy „smutny i sam pełen winy" zarzuca:

„Polsko lecz ciebie błyskotkami łudzą.

Pawiem narodów byłaś i papugą.

W sercu twem nie trwa myśl ani godziny".

Krótkowzroczność, bezmyślność braci-szlachty była istotnie zadziwiająca: Na dowód wystarczy przytoczyć parę charakterystycznych faktów. W r. 1764. a więc niespełna dwadzieścia lat przed pierwszym rozbiorem Polski, uczony jezuita Szymon Majchrowicz, w czterotomowym dziele **„Trwałość szczęśliwa królestw, albo ich smutny upadek, wolnym narodom przed oczy stawiona"** wywodził, iż „prowidencja protekcji boskiej sprawuje, iż ustawicznie się walimy, a przecież stoimy, ustawicznie giniemy, a przecież żyjemy. Dzieje się to dlatego, bo Polakom między innymi i też funkcję, przeznaczył, żeby go rekreowali i cieszyli. I tak kiedy Bóg z nieba na sejmy, na sejmiki, na rządy i na wszystkie inne postępki nasze patrzy bardzo się cieszy i rekreuje. Żeby tedy ta rekreacja Bogu nie zginęła, oddał Polskę naszą prowidencji swojej w osobliwą opiekę, aby jej upadać nie dopuściła." Ogłupiana przez wieki i ogłupiona doszczętnie szlachta przyklaskiwała głośno takim i podobnym **banialukom**, nie dopuszczając do ostatniej chwili do niezbędnych reform, a przemyconą na Sejmie wielkim ustawę z 3 maja, unicestwiła w zarodku. Wtedy to, po skasowaniu Konstytucji 3. Maja przez Targowicę i po ostatnim rozbiorze, hetman polny koronny, kawaler „Orła Białego" Seweryn Rzewuski powiedział: „Wolność nam się wróciła, całości kraju nie mamy."



Z manewrów floty angielskiej na Morzu Północnym. Start samolotu z pokładu krążownika

Pan Bóg patrząc na takie ohydne postępki, bardzo się, według przekonania ogółu szlacheckiego cieszył i rekreował.

Przykład bezmyślności i zaślepienia inny, późniejszy.

Po rzezi galicyjskiej, światły pozatem człowiek, Aleksander Wielopolski napisał list do Metternicha, w którym żali się: „Wydarliście nam serca włościan naszych". Kto zna **„Historię chłopów w Polsce"** A. Świętochowskiego, względnie **„Przegląd dziejów chłopa polskiego"** Pawła Bobka, przyznana pełne rację Słowackiemu, gdy zarzuca Polsce szlacheckiej, że **„sęp wyjada jej nie serce, lecz mózgi"**.

Wyjadał... wyjadał... bardzo niewiele zostawił.

Istnieje znane, pochlebne dla nas przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie"... ale czy prawdziwe?

Czy ów sęp Słowackiego, nie wyjada dalej mózgów, czy dalej myśl nie trwa w sercu ani godziny? W przemówieniu z dnia 19 marca br. wysunął Prezydent Rzplitej jako hasło naczelne zagadnienie produkcji rolniczej i jej rozwoju, zaś w przemówieniu z 15 maja br. oświadczył, że „w pracy zjednoczenia wewnętrznego naszych wysiłków i naszych działań zbiorowych lud wiejski ma być nie tylko częścią składową, ale częścią najważniejszą, od wykonania tych zadań, zależy nie tylko dobrobyt polskiego rolnika, ale również i przede wszystkim obronność i potęga Rzeczpplitej".

Stało się od dawna pewnikiem, przez nikogo niekwestionowanym, że Polska musi oprzeć się na chłopie, bo tu jest siła niespożyta, **niestety z przerażającym krótkowidztwem, wprost ze ślepotą karygodną zapomina się w praktyce o tej oczywistej prawdzie. działa wbrew niej,** wbrew głoszonej przez najwyższe czynniki konieczności zjednoczenia wewnętrznego z udziałem chłopów, jako fundamentem konsolidacji narodowej. Dowód jeden z wielu, podany przez nieopozycyjne dzienniki.

Ogłoszono w swoim czasie konkurs na życiorys „społecznego działacza wiejskiego". Organizatorzy otrzymali w odpowiedzi 353 życiorysy, skreślone przez chłopów z całej Polski, w większej części niepolitycznych, często sanacyjnych.

Cóż stwierdzają autorzy życiorysów w stosunku do takiej zdawałoby się jednoczącej wszystkich instytucji, jaką jest samorząd?

W **„Roczniku socjologii wsi"** zamieścił dr. Wiktor Bronikowski artykuł p. t. „Chłopska działalność samorządowa w świetle życiorysów, w którym podaje, że

na 353 autorów życiorysów sprawami samorządu interesowało się 122, a ich wypowiedzi są bardzo cennym, bo bezpośrednim oświetleniem stosunków, jakie zapanowały między chłopem, najniższą (lecz najważniejszą) komórką samorządową, a przedstawicielami władz administracyjnych, w pierwszym rzędzie starostami powiatowymi.

Wójtowie, a więc swoi „sami wybierani" ludzie, biorący udział w konkursie narzekają

na słabość władzy, wszechwładzę sekretarza gminnego i nadzór powiatowy. Wójt zmuszony jest lawirować między zaspokajaniem potrzeb gminy i gminniaków a zaspokojaniem życzeń władz. Życzenia te w bardzo nielicznych wypadkach pokrywają się, przeważnie jednak są krańcowo różne z potrzebami gminy.

Gmiauniacy odnoszą się krytycznie do urzędu gminnego, razi ich bowiem arbitralność sekretarza gminnego.

Stosunek gminniaków do władz powiatowych jest jeszcze gorszy. Głosy w „życiorysach" na ten temat są bardzo ostre a zarzuty bardzo ciężkie, przy czym powtarza się też zarzut **rozrzutności grosza publicznego, tolerowanie nadużyć, nierzetelność w dotrzymywaniu zobowiązań.** Nie brakło też głosów, że władze administracyjne często powodują się względami politycznymi, a nie rzeczowymi. Najwięcej i najostrzej wypowiedzianych opinij dotyczy spraw personalnych i wyborczych zwłaszcza w odniesieniu do ostatnich wyborów gminnych i gromadzkich.

Z pamiętników przebija niechęć chłopów do brania udziału w obecnym systemie samorządu wiejskiego.

Myliłby się jednak zasadniczo ten, kto z tego przejściowego i specjalnymi warunkami wywołanego nastawienia do „samorządu" chciałby wyciągać wnioski o zniechęceniu chłopów do idei i zasady samorządu obywatelskiego.

Życiorysy notują bardzo wielkie zrozumienie chłopów dla potrzeb wsi. Aż 54 proc. autorów wykazuje głęboką troskę o sprawy szkolne i drogowe. Rzecz charakterystyczna, że im szkoła gorsza, tym troska o nią większa.

Również ofiarność wsi na domy ludowe, szkoły, naprawę dróg, odwodnienia, lojalny stosunek do szarwarku dowodzi, — że potrzeby samorządu nie są chłopom obce i dalekie.

Lecz sekretarz gminy, lekceważący gminiaków, starosta powiatowy prowadzący gospodarkę i politykę zgoła obcą lub przeciwną dążeniom i potrzebom ludności, wznoszą zapory i bariery między chłopami i samorządem. (Kurier Polski).

Barierą między chłopami a Sejmem i Senatem stała się nowa ordynacja wyborcza; między sądem, notariuszem a ludnością wiejską tworzą barierę wysokie opłaty, taksy i taryfy, między towarzystwami rolniczymi — polityka — słowem ta „najważniejsza część składowa naszych działań zbiorowych"... ma drogę do tych działań utrudnioną, niedostępną zamkniętą... nie liczy się w tej pracy zjednoczenia wewnętrznego, jako **podmiot** działań, a jedynie jako **przedmiot,** jako masa potulna, posłuszna cudzej, obcej woli... tak właśnie, jak to bywało w dawnej Polsce, a co tak okrutnie zemściło się na państwie.

Ale od tamtych „dobrych" czasów dzieli nas prawie półtora stulecia, w międzyczasie pozbyli się chłopi pańszczyzny, ciemnoty i nędzy, **stali się ludźmi, obywatelami, coraz więcej świadomymi swych praw, swej siły, swego znaczenia w państwie i dla państwa.** Pierwsze lata niepodległości ogromnie ten proces dojrzewania rzesz chłopskich przyspieszyły. To nie czcza przechwałka, a szczera prawda, co powiedział na ostatnim Kongresie S. L. marszałek **Rataj, że w chłopach jest silny**

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział V. karny
dnia 25 czerwca 1938 r.
Nr. akt. V. Pr. 49/38

Sąd Okręgowy Wydział V karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 22. VI. 1938 r. K. B. II. 2/b/222/38 konfiskatę czasopisma „Piast" Nr. 26 z dnia 26. VI. 1938 r. z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 2 pt. „15.000 chłopów na błoniach w Hubenicach" w ustępie od słów „o gotowości" do słów „w Krakowie", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 154 KK.

2) artykułu zamieszczonego na str. 3 p. t. „Manifestacja S. L. w Brzesku" w ustępie od słów „domagając się" do słów „ostatniego kongresu", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 154 KK.

3) artykułu zamieszczonego na str. 3 p. t. „Manifestacja Ludowa w Rzeszowie" w ustępie od słów „Zgromadzeni domagali się" do słów „Kongresu S. L.", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 154 KK.

4) artykułu zamieszczonego na str. 3 p. t. „Święto ludowe w Przeworskiem" od słów „wierność" do słów „brzeskim", albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona z art. 154 KK.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

IV. Natomiast uchyla się zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 22. VI. 1938 r. L. B. II. 2/b/222/38 konfiskatę czasopisma „Piast" Nr. 26 z daty 26. VI. 1938 r. z powodu ilustracji zamieszczonej na str. 3 w szpalcie czwartej wraz z podpisem, albowiem ilustracja powyższa wraz z podpisem nie zawiera znamion żadnego przestępstwa.

(—) Podpis nieczytelny.

Niebezpieczne złudzenia...
(Ciąg dalszy)

instynkt państwowy i poczucie odpowiedzialności za państwo, zgodnie z tym, program S. L. stawia na pierwszym planie sprawę ugruntowania naszej państwowości przez zapewnienie Polsce bezpieczeństwa i siły na zewnątrz, a ładu i porządku na wewnątrz.

Dawno przed deklaracją płk. Koca rozumiał i uznawał chłop potrzebę konsolidacji, powiedział sobie „dosyć rozbicia i walki“, różnice, nas chłopów dzielące są sztuczne, **łączymy się...**

W dniu 15 marca 1931 r. **nastąpiło połączenie trzech stronnictw ludowych** w jedno na podstawie jakże państwowego programu.

Połączenie dokonane przez Radę Naczelną połączonych stronnictw w Warszawie powitane zostało z **radością prze chłopów w całej Polsce,** nastąpiło zjednoczenie na dolę które coraz rozszerza się, potężnieje, co chyba leży w dobrze pojętym interesie obronności i potęgi państwa. Dlaczegóż zatem — na Boga — nie wolno wymieniać nazwiska Tego i Tych, co przez tyle lat niestrudzenie nauczali, że **„dobro państwa — dobrem ludu“,** dlaczego nazwiska zasłużonych działaczy ludowych stają się głośne w związku z aresztem tymczasowym i śledczym, trwającym niekiedy, ponad 6 miesięcy i niejednokrotnie kończącym się umorzeniem śledztwa, względnie uwalniającym wyrokiem?

Dlaczego synów chłopskich, niekiedy słuchaczy uniwersytetu, pędzi się setki kilometrów od posterunku do posterunku, niby włóczęgów, tj. ludzi wałęsających się bez celu i będących ciężarem dobroczynności publicznej — mimo, że młodzież ta jedzie w obcy powiat na swój koszt z wytkniętym celem organizowania swych braci pod sztandarem Orła białego, Matki Boskiej, sierpa i snopa pszenicy?

Z tych strasznych, okropnych nieraz „dlaczego“ możnaby ułożyć dłuższą litanię niż wszystkie litanie kościelne razem wzięte, w sumie, w rezultacie nastąpiło zepchnięcie chłopa do fosy z tem, że ma być zadowolonym ze swego stanowiska, na którym „Opatrzność“ go postawiła.

Czyż nie jest złudzeniem, liczyć w tych warunkach na wzrost poczucia państwowego w masach ludowych — na ofiarność, miłość, poświęcenie?

Czyż stosunki, w jakich żyją obecnie chłopi, nie muszą w konsekwencji prowadzić, albo do zupełnego zobojętnienia, bierności, martwoty, tak strasznych w godzinach próby, albo ponieważ instynkt samozachowawczy, uświadomienie, uchroni chłopów od stania się bierną masą, czyż jest malowaniem diabła na ścianie liczenie się ze wzrostem radykalizmu, tendencji wywrotowych i t. p.?

Kto tego nie widzi, nie bierze pod uwagę, patrzy na koniec nosa, nie dalej.

Można nie widzieć tego, co przyjść musi, łudzić się, ale złudzenia takie są kosztowne, nieraz już narody i państwa pokutowały, także my sami drogo zapłaciliśmy za podobne złudzenia.

JASIEŃ

Niezrozumiała konfiskata
motywów votum separatum

Ostatni numer tygodnika „Zwrot“ został skonfiskowany kilkakrotnie. Między innymi **skonfiskowano obszerne wyjątki z motywów votum separatum, założonego przez sędziego Rybickiego przeciwko wyrokowi, skazującemu docenta Cywińskiego w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie.** Jak wiadomo, wyrok, skazujący docenta Cywińskiego w drugiej instancji nie był jednomyślny.

Konfiskata ta musi wzbudzić, nie tylko w kołach prawniczych, zdumienie. W myśl obowiązujących ustaw **motywy, doręczone stronom mogą być rozpowszechniane bez żadnych przeszkód, podobnie jak nie może ulec konfiskacie sprawozdanie z jawnej rozprawy sądowej.** Konfiskata motywów votum separatum sędziego Rybickiego jest tym dziwniejsza, że prasa obszernie cytowała motywy wyroku skazującego.

Areszt tymczasowy i śledczy

Z roku na rok wzrasta liczba więźniów w Polsce. Kiedy z początkiem r. 1934 zaludnienie więzień wynosiło 48.444 osób, w tym tymczasowo aresztowanych 15.549, z **końcem r. 1937 liczba więźniów wzrosła do 70.031 osób,** w tym pozostających w **tymczasowym, względnie śledczym areszcie ponad 20.000.**

„Tymczasowe aresztowanie może nastąpić tylko na mocy postanowienia sądu. Na postanowienie sądu o tymczasowym aresztowaniu służy zażalenie“.

Powyższy przepis art. 164 kodeksu postępowania karnego (k. p. k.) osłabiony został art. 167 k. p. k., dozwalającym prokuratorowi i policji zatrzymać każdej chwili podejrzanego, gdy zachodzą warunki niezbędne do wydania postanowienia, a zwłoka mogłaby spowodować ucieczkę podejrzanego lub zatarcie śladów przestępstwa. Jakie są owe niezbędne warunki, o tym mówi art. 165 k. p. k., który brzmi: „Tymczasowe aresztowanie może nastąpić tylko wtedy tylko: a) gdy zachodzi **uzasadniona** obawa, że oskarżony będzie się ukrywał, albo: b) gdy sprawa toczy się o przestępstwo, za które ustawa przepisuje karę pozbawienia wolności do jednego roku lub karę cięższą, a zachodzi **uzasadniona obawa,** że oskarżony będzie nakłaniał do fałszywych zeznań, lub w inny sposób starał się o usunięcie dowodów przestępstwa, albo: c) gdy oskarżony nie ma w kraju stałego miejsca pobytu, ani określonego źródła utrzymania, albo d) gdy jest przestępcą nałogowym, zawodowym lub recydywistą“.

Jak widzimy, ustawa przewiduje tymczasowy areszt z **ważnych** powodów, skoro zatem nawet obecni posłowie i senatorowie, jak Starzak, Krzeczunowicz, Beczkowicz skarżą się publicznie na nadmierne szafowanie tymczasowym aresztem i nadużywanie tegoż, **znaczy, że ustawa nie jest należycie respektowana.**

O tym nadmiernym szafowaniu tymczasowym aresztem mogliby opowiedzieć wszyscy niemal prezesi zarządów powiatowych, którzy, jak np. **dr. Mamak** z Limanowskiego, **J. Bania** z Dąbrowskiego, **W. Witek** z Tarnowskiego, **St. Nita** z Brzeskiego, **Maślanka** ze Stopnickiego po wielokroć znajdowali się w areszcie tymczasowym, a **następnie bez rozprawy zwolnieni zostali.** Zamknięcie w tymczasowym areszcie może trwać w toku dochodzenia najwyżej dwa miesiące, może jednak sędzia śledczy lub Sąd Grodzki przedłużyć areszt jeszcze najwyżej o miesiąc, o ile wniosek prokuratora o przedłużenie uzna za uzasadniony, co z reguły ma miejsce.

Jeśli sędzia zgadza się z wnioskiem prokuratora o wszczęcie śledztwa, wolno, po myśli art. 172 k. p. k. trzymać oskarżonego w areszcie śledczym łącznie z aresztem tymczasowym — **najwyżej sześć miesięcy;** może jednak Sąd Okręgowy przedłużyć areszt ponad 6 miesięcy, gdy ze względu na szczególne okoliczności sprawy uzna, że śledztwa w terminie sześciomiesięcznym nie można było ukończyć (art. 172 k. p. k.).

JAK BRONIĆ SIĘ PRZED NIEUZASADNIONYM ARESZTEM TYMCZASOWYM, WZGLĘDNIE ŚLEDCZYM?

Art. 168 k. p. k. postanawia, że policja zatrzymanego przez siebie podejrzanego o czyn karygodny ma natychmiast sprowadzić do najbliższego sędziego śledczego, lub Sądu Grodzkiego. Sędzia powinien bezwłocznie **najdalej do 24 godzin** przesłuchać zatrzymanego i albo wypuścić go na wolność, albo zarządzić i ogłosić aresztowanie. **W tym ostatnim wypadku zatrzymany w tymczasowym areszcie musi w ciągu 48 godzin od chwili zatrzymania go przez władzę (tj. policję) otrzymać postanowienie sądu o aresztowaniu.** Podejrzany, otrzymawszy to postanowienie może **żalić się.** Zażalenie takie wnosi się do sądu, który wydał postanowienie o aresztowaniu. Sąd ten, albo uwzględnia zażalenie (w praktyce z reguły nie uwzględnia) i zwalnia żalącego się z tymczasowego aresztu, albo w ciągu 24 godzin przesyła zażalenie sądowi odwoławczemu. Zażalenie na tymczasowe aresztowanie można ponawiać w toku dochodzenia, a to albo pisemnie, albo ustnie do protokółu sądowego, art. 170 k. p. k. wyraźnie nakazuje wypuścić natychmiast aresztowanego tymczasowo na wolność, jeśli ustalą przyczyny, dla których aresztowanie nastąpiło.

Również na postanowienie sędziego śledczego co do wszczęcia śledztwa oraz na postanowienie Sądu Okręgowego co do przedłużenia aresztu śledczego ponad 6 miesięcy służy zażalenie (art. 267 k. p. k.). W zażaleniu na tymczasowy areszt trzeba wykazać, że nie zachodzi przyczyna aresztowania.

Przyczyną aresztowania ludowców, jak w ogóle politycznych przestępców jest najczęściej „obawa nakłaniania świadków do fałszywych zeznań“.

Otóż ustawa żąda, by obawa była

uzasadniona,

a przecież trudno przypuścić, żeby ludzie nieposzlakowanej uczciwości, ideowi imali się pospolitych przestępstw, do jakich należy namawianie do fałszywych zeznań, narażając się w dodatku na surowszą, hańbiącą karę, niż czeka ich za zarzucane im przestępstwo politycznej natury.

Co się zaś tyczy obawy „usunięcia dowodów winy w inny sposób“, t. zw. „matactwa“, obawa taka nie zachodzi przy przestępstwach politycznych, jako popełnianych jawnie, na oczach setek, czy tysięcy słuchaczy.

Stosowanie tymczasowego aresztu ściśle jak ustawa nakazuje, zmniejszyłoby niezawodnie ilość więźniów prewencyjnych, zwłaszcza w sprawach politycznych, zmniejszyłyby się wydatki państwa na wyżywienie więźniów, a **co ważniejsze uniknęłoby się rozgoryczenia i poczucia krzywdy, gromadzących się w duszy aresztowanego bez uzasadnionej** przyczyny.

J. B.

O co byli oskarżeni
Prezes Br. Gruszka i kpt. w st. sp. Schram

Z oficjalnego postanowienia sędziego Okręgowego w Przemyślu, p. Czernego, jako prowadzącego śledztwo przeciwko B. Gruszce i kpt. w st. sp. Schramowi, umarzającego na wniosek prokuratora S. O. wszczęte dochodzenie o wyst. z art. 154 par. 1 k. k. wynika, że wymienieni byli oskarżeni o rzekome publiczne nawoływanie przy sposobności urządzenia obchodów chłopskich, zebrań itp. do czynnej akcji opozycyjnej przeciw rządowi, a w szczególności do przygotowania i przeprowadzenia masowego strajku chłopskiego na terenie całego państwa, polegającego na wstrzymaniu dowozu produktów rolnych ze wsi do miast i miasteczek przez okres 10 dni i obstawieniu dróg, wiodących do miast strażami porządkowymi (bojówkami), których zadaniem było przeprowadzenie kontroli na drogach, zawracanie przemocą i groźbami, zdążających z żywnością do środowisk miejskich, która to akcja miała na celu zmuszenie rządu do uwzględnienia postulatów S. L., co do zmiany konstytucji, ordynacji wyborczej, ustaw samorządowych i zastosowania amnestii do t. zw. więźniów brzeskich, przebywających poza granicami państwa, to jest do wywarcia przemocą i groźbą karalną wpływu na czynności urzędowe rządu (art. 126 k. k.).

Koszta postępowania poniesie na zasadzie art. 581 d k p k — Skarb Państwa.

Śledztwo trwało od sierpnia 1937 r. do czerwca 1938 r.

Strajki w Polsce a komunikaty agencji „Iskry“

Według statystyki „Małego Rocznika Statystycznego“, **strajki** w Polsce z roku na rok zwiększają się. W r. 1933 było **631 strajków, w 1934 — 946, w r. 1935 — 1165, w r. 1936 — 2040.**

Na ogólną ilość 2040 strajków było strajków powszechnych 219, w górnictwie 17, hutnictwie 2, w przemyśle włókienniczym 172, mineralnym 42, w spożywczym 13, drzewnym 23, w odzieżowym 39, w budowlanym 71, zaś w rolnictwie tylko 6.

Wśród tych strajków było strajków, mających na celu podwyżkę płac 850; strajków płac 116; strajków dla wymuszenia zaległych zarobków 266, strajków manifestacyjnych 89.

Wygranych było 1602, przegranych 258 strajków.

Wiadomo — że wiele strajków połączonych było z okupacją fabryk przez strajkujących, a więc niedopuszczaniem nikogo do pracy w fabryce, ani jednak rząd, ani urzędowa agencja telegraficzna (PAT), ani półurzędowa agencja „Iskra“ **nie poświęcały tym strajkom specjalnej uwagi, nie występowały przeciwko tymże, nie piętnowały strajkujących, jako burzycieli porządku publicznego, jako komunistów, wrogów państwa.** Jak natomiast było **przy strajkach rolnych,** co się działo — wszyscy wiemy.

Specjalną „opieką“ otacza strajki rolne agencja „Iskra“, starając się zohydzić owe w oczach społeczeństwa — uczestników strajki **naznaczyć piętnem bolszewizmu.**

Oto próbka w odniesieniu do strajku in spe, tj. mogącego wybuchnąć w przyszłości.

Bezpośrednio po święcie ludowym ogłosiła „Iskra“ komunikat, w którym zapewnia, że wielu działaczy ludowych — „nie kryje się z publicznym stwierdzeniem, że do strajku nie dojdzie i dojść nie powinno“.

Stan ten — czytamy w komunikacie — nie dogadza komunistom, żerującym na przejawach działalności publicznej organizacyj społeczno-politycznych, to też używają oni wszelkich sposobów, aby wyzyskać rzucone już hasła strajkowe i wywołać nastroje fermentu, podszywając się pod akcję Stronnictwa Ludowego.

Aczkolwiek więc Stronnictwo Ludowe nie ma nic wspólnego z dywersją komunistów, to faktem jednak jest, że na skutek rzuconych przez to stronnictwo haseł strajkowych z wielu miejscowości w kraju nadchodzą wiadomości, że wysłannicy komunistycznej partii Polski przeprowadzają po wsiach, głównie wśród młodzieży wiejskiej propagandę strajkową. Jednocześnie usiłują oni wpoić w młodzież przekonanie, że strajk chłopski może pociągnąć za sobą wywołanie strajku powszechnego.

Przyznaje wprawdzie komunikat, że Stronnictwo Ludowe nie ma nic wspólnego z nawoływaniem komunistów do strajku rolnego, że „spokojny przebieg święta ludowego w dniach 5 i 6 czerwca br. wskazuje, że agitacja komunistyczna nie daje żadnych wyników i że w kierownictwie ruchu ludowego uzyskują przewagę czynniki umiarkowane, mające zrozumienie dla szkodliwości poczynań i odruchów, anarchizujących nasze życie wewnętrzne“, gdyby jednak mimo to wybuchł strajk rolny, znaczy, że agitacja komunistów za strajkiem rolnym odniosła skutek, ludowcy stali się narzędziem w rękach „Kominternu“.

Komunikat „Iskry“ zaopatruje „Kurier Polski“ następującą trafną uwagą:

„Należałoby oczekiwać, że w ślad za tym ostatnim stwierdzeniem pójdą zarządzenia i czyny, zmierzające do spełnienia minimalnych postulatów politycznych chłopów.

Wtedy z pewnością żadna agitacja strajkowa i wywrotowa nie będzie mieć do wsi przystępu“.

Istotnie jest to jedyna droga, prowadząca do wykreślenia z przyszłego „Małego Rocznika Statysytcznego“ strajku rolnego.

Pożar lasów pod Muszyną

W lasach, należących do gminy Tylicz pod Muszyną, wybuchł groźny pożar, który, strawiw szy znaczniejszą ilość drzewa materiałowego, złożonego w sągach, **przerzucił się na lasy nadleśnictwa państwowego w Muszynie.** W natychmiastowej akcji ratunkowej wzięła udział cała okoliczna ludność, straże ogniowe z Muszyny i Tylicza oraz harcerze, obozujący w Tyliczu. Pożar **udało się zlokalizować,** szkody jednak są dość znaczne. W czasie akcji ratunkowej dotkliwych poparzeń **doznał kierownik obozu harcerskiego w Tyliczu.** Władze policyjne prowadzą dochodzenie na miejscu pożaru, celem ustalenia przyczyn wybuchu pożaru.

Z życia wsi ludowej

Powiat Wadowicki pod zielonym sztandarem

Powiat wadowicki słynął niegdyś z uświadomienia i karności chłopskiej, jednak w czasie ostatnich lat kilkunastu popadł lud w śpiączkę. Był też jedynym powiatem w województwie krakowskim, w którym ludowcy nie mieli ani jednego sztandaru. Dopiero po marcowym przełomie wszczął się w powiecie żywy ruch organizacyjny. W przeciągu kilku miesięcy zorganizowano 23 Koła S. L. ostatnie w Babicy, a Wieprz i Leńcze przygotowuja na sierpień poświęcenie pierwszych sztandarów ludowych w powiecie. Za tymi pójdą inne, a jeżeli praca rozwijać się będzie dalej w tym trybie, to w krótkim czasie znajdzie się cały powiat w Stronnictwie Ludowem, bo to powiat czysto rolniczy. Endecy, którzy tu zaczynają zapuszczać swe zagony, nie znajdują nigdzie posłuchu, prócz garstki łatwowiernej młodzieży.

Franciszek Kuś.

PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI poświęcenia sztandaru Koła S. L. w Lipinach w powiecie Dabrowskim.

Cicha wioska Lipiny, leżąca na krańcu powiatu Dąbrowskiego, ufundowała szandar Str. Lud., którego poświęcenia dokonał ks. prob. Okoński w kościele paraf. w Luszowicach, w dniu 26 czerwca 1938 r.

Po poświęceniu odbyło się zgromadzenie, na którem przewodniczył Jan Banaś z Nieczajny, sekr. Albin Włodarczyk z Smęgorzowa, przemawiali Kędzierski, miejscowy działacz, prezes pow. Jan Bania z Swarzowa i b. poseł Henryk Krzciuk z Dąbrowy.

Mówca przemówienia b. posła pokrzepiło zgromadzonych, za co zgromadzeni zgotowali mu żywiołową owację.

Podczas zgromadzenia odśpiewał chór Koła Młodzieży z Luszowic kilka pieśni ludowych.

Odśpiewaniem pieśni „Sztandar zielony" zakończono zgromadzenie.

Albin Włodarczyk.

Poświęcenie sztandarów w Siedlcach i Przedmieściu Sędziszowskiem

W gromadzie Siedlcach odbyły się dnia 29. V. 38 r. dwa poświęcenia sztandarów, jeden z gromady Siedlc, drugi z Przedmieścia Sędziszowskiego. Pochód wyruszył ze Siedlec do kościoła parafialnego Sędziszowa. Ks. kanonik Jan Granicki poświęcił sztandary, przy których wygłosił krótkie, bardzo piękne przemówienie, dotyczące potrzeby organizowania się chłopow. Po nabożeństwie wyruszył pochód na miejsce zbiórki do Siedlc na obejście Basary, gdzie odbyło się zebranie publiczne, które zagaił prezes Basara, poczym wybrano na przewodniczącego Michała Knota z Dębicy, na zastępcę Kolbusza z Zagorzyc, na sekretarza Mazura Stanisława z Pustkowa. Okolicznościowe przemówienie wygłosiłgłosił Michał Knot, zaś referat polityczny b. poseł Franciszek Stachnik. W dyskusji przemawiały: Emilia Myszkowa w sprawie Sekcji Kobiet, Aniela Kozowa i Karol Kolbusz. Deklamację wygłosiła Kazimiera Strękówna. Na zakończenie chór z Pustkowa odśpiewał „Gdy naród do boju" i kilka aktualnych piosenek.

Stanisław Maznr.

Obchód święta ludowego w sokalskiem

Na święto ludowe w Sokalu przybyli osadnicy polscy z całego powiatu w liczbie około 1500 osob i w pochodzie, poprzedzani rowerzystami i muzyką Straży pożarnej w Sokalu, udali się do kościoła, a następnie na zgromadzenie, na którem referat wygłosił p. Franciszek Pala ze Lwowa, za który mu zebrani serdecznie podziękowali. Okolicznościowe przemówienie wygłosili Józef Jarosz, oraz Józef Kokoszka ze Skoncoroch, a Agata Oświęcimska wygłosiła śliczną deklamację. Na zakończenie odśpiewano „Nie damy ziemi", „Gdy naród do boju". Rezolucje nowosieleckie uchwalono przy wielkim entuzjazmie zebranych. Podczas obchodu probowano rozrzucać broszury, wydawane przez Nowiny, ale nie znalazły odbiorców.

„WIELKI" WIEC OZONU W SOKALU.

W dniu 1. 6. rb. miał się odbyć wielki wiec Ozonu przy udziale posła okręgu, gdy jednak mimo długiego oczekiwania nie doczekano sie więcej nad 42 osoby, w tym żadnego chłopa, uznano, że nie ma do kogo mówić, auto z posłem i „referentami" odjechało — skąd przyjechało.

LUSTRACJA WZOROWYCH GOSPODARSTW PRZEZ MINISTRA PONAITOWSKIEGO.

Z końcem maja przybył do powiatu sokalskiego minister rolnictwa Poniatowski, celem zobaczenia gospodarki osadników. Starosta zaprowadził Ministra do osadnika Andrzeja Michny, który ma 25 morgów ziemi I klasy na Wolance tuż przy mieście a nadto „pracuje" w Wydziale powiatowym, stać go zatem na wzorową gospodarkę.

Niestety inni osadnicy są w gorszym położeniu: w odległych zakątkach powiatu, jak Waniów, Gruszów, Boratyn, osadnicy już dawno nie mają swojego chleba, bo ziemia licha i mało jej, a zarobku żadnego.

Osady te ministra nie zobaczyły. Zato komornika wizyty są częste.

M. G.

Najazd ludowców na Radomyśl Wielki

Obszerny rynek miasteczka Radomyśla był zapełniony kilkotysięczną rzeszą ludowców, przybyłych na **zgromadzenie publiczne**, zwołane przez Zarząd powiatowy S. L.

Zgromadzenie zagaił i powitał zebranych Wawrzyniec Frankiewicz z Podlesia Żarowskiego. Do prezydium wybrano: Władysława Starzyka z Mielca, prezesa Zarządu pow. na przewodniczącego, na zastępcę Stanisława Wolińskiego z Rudy, na sekretarza Stanisława Piskora z Wadowic Dolnych. Przemówienia dłuższe wygłosili Władysław Starzyk, prezes Zarządu, Michał Zięba z Brnia Osuchowskiego, wiceprezes Zarządu pow., adw. dr Weryński z Mielc.

Przemówienia referentów, obejmujących całokształt życia publicznego w Polsce i panujących tu stosunków, wysłuchali zebrani z wielką uwagą, nagradzając ich oklaskami. W dyskusji zabierali głos: Jan Zięba, Marcin Kudła z Goleszowa, Stanisław Piskor z Wadowic Dolnych i Władysław Starzyk z Mielc. Gdy ten ostatni wspomniał o Ozonie, odezwały się głośne okrzyki przeciw tej organizacji. Rezolucje nowosieleckie oraz rezolucje Kongresu stronnictwa przyjęto przez aklamację wśród wielkiego entuzjazmu. Odśpiewaniem „Gdy naród do boju" zakończono wspaniały zjazd w pamiętnym dniu 29. 5. br.

Projekt, znaleziony w Tarczynie w r. 1767 po jarmarku św. Trójcy,

czyli manifest konfederacji chłopskiej

Po śmierci Zygmunta Augusa, podczas pierwszego bezkrólewia w r. 1573 stanęła pod naciskiem różnowierców, czyli dysydentów, a za zgodą powszechną t. zw. konfederacja warszawska, zapewniające tymże pełną tolerancję religijną. Wybrany królem Zygmunt III pod wpływem jezuitów dąży wbrew konfederacji warszawskiej do usunięcia różnowierców ze wszystkich stanowisk; jezuici, którzy zawładnęli wychowaniem młodzieży, zachęcali swych wychowanków do czynnego „wykorzeniania heretyków w ojczyźnie", nastały czasy reakcji katolickiej. W r. 1717 zabroniono dysydentom nabożeństw publicznych i zakazano budowy nowych zborów, w r. 1733 na sejmie konwokacyjnym, a później na sejmie w r. 1736 wykluczono dysydentów od piastowania godności posłów i deputatów do trybunału, a także od innych urzędów; prawa te odnosiły się nie tylko do protestantów, ale także w znacznym stopniu do dyzuinitów. Dało to Rosji i Prusom pretekst do wmieszania się w wewnętrzne stosunki Rzplitej, do wystąpienia w obronie dysydentów, do żądania dla nich równouprawnienia. „Gdy na sesji sejmowej 18 maja 1764 r. ponowiono — mówi Wł. Smoleński w książce „Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII" konstytucje z roku 1717, 1733 i 1736, w dodatku uchwałą z 1 czerwca wzbroniono dysydentom, podobnie jak plebejuszom i żydom, dostępu do urzędów skarbowych, a w paktach konwentach zabroniono Stanisławowi Poniatowskiemu dawania przywilejów na budowę nowych zborów po miastach i wsiach, ukazały się memoriały posłów rosyjskich Kaiserlinga i Repnina, oraz pruskich; nadto rezydenta duńskiego i ministra angielskiego w sprawie równouprawnienia dysydentów. Nie wystarczała Katarzynie tolerancja, żądała równouprawnienia, zrównania ich z katolikami, grożąc wkroczeniem w granice Rzplitej 40.000 wojska rosyjsyjskiego. Dysydenci, pobudzeni zabiegami Repnina, zawiązali dla odzyskania równouprawnienia z katolikami konfederacje: toruńska i słucką. Dysydenci wiązali się na „obronę praw, przywilejów i swobód, krwią przodków nabytych, a wielu prawami, konfederacjami i przysięgą najjaśniejszych monarchów polskich stwierdzonych". Wymagali tylko przywrócenia praw dawnych, w żądaniach swoich stawali na gruncie historycznym. Ów motyw historyczny, był zdaniem katolików niedorzecznością, albowiem w imię jego mogliby w równej mierze żądać równouprawnienia chłopi, Żydzi i Cyganie. Dla zdyskredytowania właśnie uroszczeń dysydenckich katolicy rozrzucili „Projekt, znaleziony w Tarczynie w r. 1767 na jarmarku św. Trójcy", czyli „manifest konfederacji chłopskiej", oraz elaboraty w imieniu Żydów, Cyganów, a nawet związku dam polskich.

Chłopi w swym manifeście, podając w wątpliwość odrębność rodową szlachty, przypominają, że kmieciami byli: Krakus, Popiel i Leszki; że Piast z obywatela Kruszwicy wyniesiony został na króla, a Ziemowit „kość z kości" naszych". Stając na gruncie historycznym, poddaństwo mianują gwałtem; prócz własności ziemi i wolności osobistej żądają przyznania sobie praw politycznych. Szlachta doszła do władzy, „wprzód woły z pługa wyprzągłszy": utrzymuje się przy niej przemoca, którą lud, świadomy dawnych swoich praw, potrafi złamać.

Myśmy nie garstka — grozili chłopi — i nie z Żydami będzie mieć szlachta do czynienia.

Ów fikcyjny manifest nieistniejącej konfederacji chłopskiej wywołał śród współczesnych popłoch, o czem świadczy następujący „Respons".

„Okoliczność rozrzuconego projektu konfederacji gminnej, tj. chłopskiej, pociąga za sobą konsekwencję niebezpieczeństwa całego kraju; własnych nieprzyjaciół mając za stróżów domu, pod niebytność na dyskrecji ich żony, dzieci i sprzęty zostawiwszy, trzeba nam wszystkim bezpieczeństwo obmyślić, a inaczej obmyślone być nie może, tylko trzeba ściągnąć wojsko. Taż konfederacja chłopska oświadcza się przy wierze obstawać: podobne oświadczenie nie jest nic więcej nad sposób pociągnienia ludzi na swą stronę. Co by uczynić można dla utwierdzenia tym bardziej podłego gminu, możeby się skończyło na wycięciu wszyst-

Listy z kraju i ze świata

Czy chłop może kształcić dzieci w gimnazjum?

Jeden z naszych prenumeratorów z pod Lwowa, żali się na **uniemożliwienie dzieciom rolników kształcenie się w średnich szkołach** ze względu na rozliczne składki, nakładane przez dyrekcje szkół na rodziców uczniów. Istnieja wprawdzie jakieś okólniki Ministerstwa i Kuratoriów, zakazuja „owych „dobrowolnych" składek", ale okólniki te są martwą literą, przynajmniej we lwowskich gimnazjach. Do jednego z nich posyła nasz przyjaciel swego syna tylko dlatego, że tenże mieszka w domu — dojeżdżając codziennie do szkoły, wobec czego odpadają koszta stancji i wiktu we Lwowie.

Pozostają wydatki na ubranie, obuwie i t. p., opłata szkolna 240 zł. rocznie, ile że synowie legionistów, urzędników i t. p. otrzymują zniżki, niedostępne na ogół dla synów chłopskich. Ponadto musi chłopiec co miesiąc płacić na teatr 50 gr. miesięcznie, za co ma każda klasa chodzić do teatru raz na miesiąc, byli zaś wszystkiego 5 razy w roku szkolnym. Dla zamanifestowania miłości uczniów do armii kazano im złożyć pieniądze na karabin maszynowy. Na piłkę nożna każda klasa osobno się składa, osobno płaci się składkę na zużycie narzędzi przy robotach ręcznych, osobno składka na świetlice, na samopomoc koleżeńska, osobno na budowę szkół w kraju i za granica, osobno na P. C. K. (Polski Czerwony Krzyż), na L. O. P., nie licząc innych doraźnych składek — związanych z uroczystościami szkolnymi.

W tych warunkach żaden nawet zamożniejszy chłop nie zdzierży składkom i opłatom, do wyższych szkół będą uczęszczać jedynie benjaminki-stypendyści na koszt gminy, żeby miasto nie zapomniało, jak wygląda dziecko wiejskie. A może zresztą lepiej, że tak jest — jak jest. — Bo cóż z tego, że kosztem niesłychanych wysiłków i ofiar całej rodziny ukończy syn, czy córka chłopa wyższe studia, skoro o jakakolwiek posadę tak trudno. Przyjął się bowiem u nas zwyczaj, że na kolei pierwszeństwo do otrzymania pracy maja synowie kolejarzy, na poczcie — pocztowców, w szkołach — nauczycieli i t. d., a poza tym wszędzie trzeba mieć znajomości, poparcie „referencje" — a tych chłopu brak. Wraca to, co było w dawnej Polsce, że „kogo natura w domu potępiła Bartkiem, jako się w matce poczał, tak zginie zapartkiem". Smutne, ale prawdziwe.

zesowi lokalnego Koła Lud., p. Karolowi Regiecowi, prez. Koła Młodzieży Wiej. Leopoldowi Tomaszkowi, Boles. Nowakowi, Józefowi Pałuckiemu, Franc. Pałuckiemu, Adamowi Pałuckiemu i innym, którzy cierpieli dla sprawy chłopskiej.

Cześć Wam za to!

Bolesław Krakowski.

Nie wiedzą co czynią

Wadowice górne, p. Mielce.

W Wadowicach Górnych, pow. Mielce, jest proboszczem ks. J. Hachoj, a w Wadowicach Dolnych ks. Franciszek Wójcik, obaj zawzieci przeciwnicy Stronnictwa Ludowego — nie wiadomo z jakich powodów.

Pierwszy odmówił poświęcenia sztandaru Koła ludowego Wampierzów, a uczestników pochodu do kościoła ze sztandarem zwymyślał od psów i Żydów, nie pomnąc, że na sztandarze jest obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i godło Rzplitej. Drugi o półtorej godziny wcześniej odprawił nabożeństwo, żeby ludowcy z Wadowic Dolnych nie mogli wziąć w nim udziału ze sztandarem, wręczonym w tym dniu przez Koło S. L.

Pupile b. starosty Wąsa

Do ulubieńców b. starosty jarosławskiego Wąsa, skazanego za nadużycia służbowe, należeli sołtysi Buksa z gromady Tuligłowy i Winiarz Franciszek z gromady Pruchnik. Jeszcze z wiosną 1936 r. przeprowadził przeciwko obu sołtysom dochodzenia b. wójt gminy Pruchnika, Strojnowski. Odesłał akta do Wydziału Powiatowego w Jarosławiu i tam ugrzęzły. Chodzi tu o pieniądze publiczne, dlatego my chłopi płacący podatki radzibyśmy usłyszeć o wyniku dochodzeń. A o ile trzeba uzupełnić dowody, prosimy przesłuchać Antoniego Strojnowskiego, Władysława Kochanowicza, Jana Szewca, syna Antoniego — wszystkich z Pruchnika. Oni wyjaśnią dokładnie sprawę. Czekamy na wyniki.

Chłopi z Pruchnickiego.

Czego już nie kradną?

W parafii Borowa pow. Mielec, zaczęły ginąć krzyże pochylone, nadgniłe, z cmentarza miejscowego. Zarządzona przez ks. proboszcza Podgórniaka inwigilacja cmentarza doprowadziła do wykrycia złodzieja w osobie biedaka, jakich pełno w parafii. Przyznał się zaraz do kradzieży 30 krzyżów na opał, tłumacząc się skrajną nędzą i niemożnością znalezienia jakiegokolwiek zarobku. Zadowolony, że dostanie sie do więzienia, gdzie dostanie jeść lepiej i obficiej, niż w domu. Chłop poza tym uczciwy, pracowity, nabożny, skrajnn nędza pchnęła go na drogę występku.

Świadek.

Oszczędności kosztem ludności i kultury

Życie wsi polskiej, a szczególnie w Małopolsce, w naszym powiecie rzeszowskim jest na prawdę ciężkie. Obywatel w tutejszej okolicy narażony jest na wiele trudności, które przy dobrej chęci wyższych czynników dałyby się usunąć. Do niedawna mieliśmy w dawnym powiecie strzyżowskim starostwo, wydział powiatowy, które to niezbędne dla utrzymania normalnych stosunków życiowych instytucje źle pojęta oszczędność przeniosła do Rzeszowa, miejscowości odległej od wsi dawnego powiatu strzyżowskiego o 45 km. Na dobitkę złego przeniesiono jeszcze ostatnio ze Strzyżowa do Rzeszowa „Urząd katastralny", ten urząd, który niemal codziennie jest potrzebny chłopu, czy to w sprostowaniu miedzy, czy w sporze ze sąsiadem, czy to w sprostowaniu omyłek popełnionych często przy rozdzielaniu podatków, czy to w wielu innych wypadkach.

Teraz więc po przeniesieniu tego urzędu znajduje się chłop na prawdę w trudnej sytuacji. Bo wyobraźmy sobie jego, gdy zajdzie którakolwiek z wyżej przedstawionych możliwości, co ma ten biedny człowiek wówczas robić? Pójść pieszo, bo na kilet kolejowy nie stać go. Idzie przez całą noc, by zdążyć w godzinach urzędowych do miasta. A tymczasem obok drogi pędzi szybko pociąg, a w nim siedzi zaledwie siedmiu czy ośmiu pasażerów, najczęściej Żydów, a poza tym wozy świecą pustkami. Czy więc nie lepiej by było, aby hilet kolejowy był tańszy, żeby także chłopi mogli korzystać z tej szybkiej i wygodnej komunikacji, zamiast wlec się w trudzie i znoju — w słotę i zawieję — w upał — czy mróz, — kilkadziesiąt kilometrów? W Warszawie przyzwyczajeni są do odległości w carskiej Rosji, gdzie kilkadziesiąt kilometrów uważało się że to blisko — lekki spacer, ale przecież należy iść z postępem czasu, — wzorować się na zachodniej Europie, nie pozbawiać ludności urzędów, z którymi musi się stykać, a tylko nauczyć urzędników grzecznego i przychylnego odnoszenia sie do ludności. Dlaczego to oszczędność robi się przeważnie kosztem wsi — kosztem chłopów, dlaczego na każdym kroku utrudnia się im i tak już ciężkie — och jak ciężkie i twarde życie?

Władysław Władyka,
wieś Wysoka (strzyżowska)
p. Dobrzechów.

Klub Janowice na ofiary strajku chłopskiego

Istniejący w Chicago w Ameryce, **klub Janowice,** zorganizowany z rodaków, wywodzących się ze wsi Janowice, opw. Tarnów, zrobił wielki wyłom w życiu Polonii Chicagoskiej, gdyż na instalacji nowego zarządu na rok 1938, członkowie tegoż klubu złożyli sumę 11-stu dolarów 35 cen. na pomoc wdowom i sierotom po tych chłopach, którzy padli od kul policji w czasie strajku chłopskiego.

Miasto Chicago, drugie najwieksze polskie miasto w świecie po Warszawie, liczy ponad 600 tysiecy Polaków i setki organizacji polskich, lecz do tej pory żadna organizacja nie pospieszyła z pomocą swym współbraciom-chłopom, aczkolwiek Polonia amer. to sam chłop-emigrant.

Albowiem te pijawki, których w Polsce nie brak, szczególnie grasują wśród Polonii, wrogo usposabiajac ją do ruchu chłopskiego, liderzy — czyli przywódcy myślą i zabiegaja o swoje odznaczenia i honor i przez to brak nam jest ludzi, którzyby masy chłopskie na emigracji poprowadzili w innym, ludowym duchu.

Każda organizacia, czy klub ma pokaźny zasób pieniędzy w kasie, za któreby można wiele zrobić dla swych rodaków kraju, wszak brak tylko zrozumienia.

Jak w każdej wsi, tak i w naszej nie obeszło sie bez męczenników dla sprawy chłopskiej i cieszymy się z tego, że wieś Janowice dzielnie przetrzymała wszelkie intrygi i walki z rozmaitymi Dudkami i Jaroszami i t. p. i tą drogą Klub Janowice wyraża swe uznanie i sympatię pre-

Siła nabywcza chłopa w Polsce

Pod powyższym tytułem zamieściła **„Depesza"** nr. 49 ciekawy artykuł, w którym czytamy: „Oficjalna publikacja Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach za lata 1930 — 1933 wykazuje, że **na gospodarstwach od 2 — 5.5 ha spożywa chłop w ciągu całego roku tłuszczu i mięsa razem 10 kg, ziemniaków 308 kg., mąki żytniej 107.5 kg., pszenicy 67.5 kg., kasz 20 kg., masła 2.5 kg., śmietany 1.6 litra. Dokupno artykułów rolniczych, spowczych wynosi rocznie 10 zł.** Wartość spożytych produktów na osobę, własnych i dokupionych wynosi **roczni e145 zł. 29 gr., czyli dzienne spożycie zamyka się sumą 40 gr. na osobę.**

W tym samym czasokresie **koszta wyżywienia 1 więźnia wynosiły 70 gr. dziennie;** w szczególności otrzymuje więzień niepracujący pokarmów o zawartości 2400 kalorii, pracujący 3000 kalorii, chory 4000 kalorii. **W zestawieniu kosztów utrzymania gospodarza i więźnia — uderza — że rolnik jada o połowę gorzej niż więzień** — a przecież wiadomo — że więzień dostaje tyle, co konieczne do podtrzymania życia; znaczy, że chłop na kilku, kilkunastu morgach nie miał i nie ma tego minimum. Czy to jest „dźwiganie Polski wzwyż" w myśl nawoływań naczelnego wodza?

Niemcy panoszą się w Polsce

Na wszystkich, ostatnio odbywających się zjazdach Niemców w Polsce **zjawiają się, jako prelegenci Niemcy z Rzeszy lub Wolnego Miasta Gdańska.** Po wyczerpaniu porządku obrad wyświetlane są filmy niemieckie Trzeciej Rzeszy W Grudziądzu do blisko 3 tys. Niemców, zgromadzonych na zjeździe spółdzielni niemieckich przemawiał poseł dr. Blohm z Gdańska, a następnie w kinie „Gryf" wyświetlono film niemiecki.

OD REDAKCJI.

Redaktor p. Eugeniusz Bielenin wyjechał na urlop, z którego powróci z początkiem sierpnia.

---

kich szlachty. Któż wie, jeżeliby się nie udało absolutyzmu zrobienie; byłaby aukcja wojska oczywista, bo gotowa. Który teraz gmin przegrał z starostą? Toć znać, że sobie z początku ujmują chłopów. Co się dzieje w Litwie, że wszystką szlachtę z ekonomii i dóbr stołowych ruszono, — jest to pozór sprawiedliwości i powiększenia dochodów królewskich, ale też może być poczytane tym celem, że gdzie kilka tysięcy szlachty siedziało, to kilkadziesiąt tysięcy chłopów może być osadzone".

— — — — — — — — — —

Jakże charakterystyczny jest ów manifest konfederacji chłopskiej i Respons. Chłopi na równi postawieni z żydami i cyganami „podły gmin".

Obawa — strach przed chłopską konfederacja, — przeciwko której trzeba ściągnąć wojsko.

Za żadną cenę nie dopuścić do nadania chłopom wolności osobistej, własności ziemi i praw politycznych — albowiem przez zjednanie chłopów nastąpiłoby powiększenie wojska naturalne, gotowe — król — opierając się o silną armię królem, miałby silną władzę zagrażającą chłopską przestałby być malowanym królem, miałby silną władzę, zagrażającą „złotej wolności szlacheckiej".

— — — — — — — —

Gdyby wówczas chłopi istotnie związali się w konfederację chłopską, a król oparł się na masach ludowych — realizując „Projekt, czyli manifest" — innymi tory potoczyłyby się dzieje Polski — nie byłoby rozbiorów.

Niestety, nie Manifest, a Respons był wyrazem przekonań ówczesnej „elity", a jeszcze więcej szlacheckiego tłumu.

„Najwięcej zaciekłości względem dysydentów — mówi Smoleński — żywiła szlachta średnia, wychowana w szkołach zakonnych, podlegająca wpływowi fanatycznych konfidentów. Duchowieństwo wyższe, pochodzące wyłącznie z rodzin szlacheckich, wyznawało przesądy polityczne klasy panującej; zakony, choć głównie zaludnione mieszczaństwem, szły za przykładem biskupów i domów celniejszych. Według relacji nuncjusza Durini'ego, na siedmnastu biskupów posiadała Polska wówczas (w r. 1770) zaledwo pięciu godnych tego imienia.

„Na równi ze szlachtą — stwierdza E. Starczewski w „Widmach przeszłości", pogrążone było w ciemnocie także duchowieństwo świeckie i zakonne; nawet sami jezuici wykwintni, w Polsce sprościeli i zastosowali się do niskich wymagań umysłowych zniwelowanej społeczności szlacheckiej. Pierwsi ocknęli się dopiero pijarzy z Konarskim na czele, jednak i ten reformator podawał za dogmat, że stawianie świątyń i obejmowanie urzędów publicznych powinno być dysydentom wzbronione".

Przeciwko żądaniu równouprawnienia dysydentów powstało niesłychane poruszenie i oburzenie.

„Fanatyzmu tutejszego w Warszawie — pisał Repnin, nie mogą dostatecznie odmalować. Kobiety modlą się codziennie o ratunek dla wiary ginącej: mnichy i księża prawią kazania, zgodne z rozkazami biskupów krakowskiego i kijowskiego i szerzą fanatyzm wszędzie, gdzie mogą. Gdy w ogrodach publicznych i na spacerach trafią się dysydenci — kobiety, które tu maja wielkie znaczenie, natychmiast odjeżdżaią, jako z miejsc, zakażonych obecnością heretyków. Jednem słowem, między publicznością panuje takie wzburzenie, że gdyby mi nie był znany tchórzliwy charakter narodu, to bym co godzina oczekiwał jakiegoś czynu desperackiego: a chociaż nie przewiduję żadnego pokuszenia jawnego, jednakże możliwą jest jaka zbrodnia tajemna".

Do żadnej zbrodni nie doszło: po porwaniu i wywiezieniu do Rosji biskupów Sołtyka i Załuskiego, oraz Rzewuskich; tetmana Wacława i posła Senczyna, sprawa dysydencka rozstrzygniętą została przez delegację zgodnie z żądaniem Rosji, co sejm, reasumowany w r. 1768, zatwierdził.

Częściowa realizacja manifestu konfederacji chłopskiej nastąpiła dopiero czasu niewoli, o prawa polityczne muszą chłopi walczyć do dziś, i jedynie prawdziwa konfederacja chłopska, złączenie się wszystkich chłopów w stronnictwie ludowym doprowadzi do zwycięstwa.

Chleb z kukurydzą we Włoszech

Tegoroczne zbiory zboża we Włoszech będą dzięki polepszeniu warunków atmosferycznych znacznie lepsze niż początkowo przypuszczano. Według danych, dostarczonych wczoraj ze źródła oficjalnego, zbiory wynosić będą 70 miln. kwintali, co — zdaniem rzeczoznawców — wystarczy(?) do zaspokojenia potrzeb kraju pod warunkiem, że **przy wyrobie chleba domieszane zostanie 10 proc. mąki kukurydzanej**

Wiadomości ze świata

Co sądzić o wierności i przysiędze Germanów?

Niezwłocznie po wybuchu wojny francusko-pruskiej w r. 1870 przestrzegł rząd rosyjski gabinet w Wiedniu jasno i kategorycznie, że nie pozwoli Austrii na udzielenie pomocy Francji. W dniu 23 lipca 1870 r. ogłosił car Aleksander II deklarację o neutralności, przeszkodził Danii spieszenia z pomocą Francji, przyczyniając się w ten sposób walnie do zwycięstwa Prus nad Francją i wzrostu potęgi tychże. Gdy jeszcze przed wojną r. 1870 zwracano uwagę ks. Gorczakowi, ministrowi spraw zagranicznych Rosji, o przygotowywaniu przez kanclerza Bismarcka federacji unii niemieckiej i zdobycia Alzacji z Lotaryngią, ks. Gorczakow oświadczył: „Rosja nie potrzebuje się niepokoić potęgą Prus“.

Gdy Bismarck rozesłał po Europie cyrkularz, głoszący warunki pokoju, z których głównym była Alzacja i Lotaryngia — a ks. Granville przesłał memorandum z zapytaniem, czyby Anglia i Rosja nie mogły się porozumieć co do warunków pokoju“. Ks. Gorczakow oświadczył, że „Prusy podały swoje warunki pokoju, które tylko zwycięstwo mogłoby zmienić, a to nieprawdopodobne, porozumienie się przeto Anglii z Rosją byłoby bezprzedmiotowe“.

Pozostało ostatnim słowem ks. Gorczakowa trzymanie Francji odosobnionej naprzeciw zwycięzcy, aż do wycieńczenia samą do końca.

Wiemy, mówi Julian Klaczko, w jakich słowach doszła do Petersburga wiadomość o tym końcu: „Z niewysłowionym uczuciem i dzięki składając Bogu, telegrafował z Wersalu 27 lutego 1871 roku cesarz niemiecki do cara; donoszę Ci, że preliminaria pokojowe zostały podpisane. Prusy nigdy nie zapomną, iż Tobie zawdzięczają, że wojna nie przybrała większych rozmiarów. Niech Cię Bóg za to błogosławi. Wdzięczny na wieki“.

W dwa lata później odbył Wilhelm I podróż dziękczynną do cara Aleksandra II z osobistym podziękowaniem za oddane usługi w pamiętnym czasie przejść i walk. Na każdej stacji witano pociąg cesarski gwardią honorową i hymnem Niemiec; car oczekiwał gościa w Gatczynie, a 27 kwietnia 1873 r. wjechali obaj monarchowie do stolicy Piotra Wielkiego. Przez dwanaście dni nieprzerwanie następowały po sobie rewie, parady, iluminacje, rauty, bale, koncerty i galowe przedstawienia.

Rosyjski minister nosił odznakę orła czarnego, a pruski order św. Andrzeja, by przypominać każdemu węzły, łączące tych dwóch dyplomatów.

Bismarck oświadczył w czasie tego pobytu w Petersburgu, — że „nie przypuszcza, by kiedykolwiek stał się nieprzyjacielem Rosji“.

Oświadczenie to wydało się wyraźnym i zaspokajającym, jakby odpowiedź na obawy, nieśmiało wychodzące na jaw. Umysły krytyczniejsze nie wstrzymały się jednak od uwagi, że zaledwie dziesięć lat przedtem, zapewnienie takie dane monarchii carów przez pruskiego ministra, byłoby się wydawało zbytecznym, a wywołałoby uśmiechy (J. Klaczko — dwaj kanclerze).

W 65 lat później — tj. w r. 1938, po dokonaniu przyłączenia Austrii do Rzeszy, t. zw. „Anschlussie“, któremu biernie, a nawet życzliwie przyglądał się Mussolini — wódz Germanów — Hitler telegrafował do wodza Włoch: „Mussolini, nigdy panu tego nie zapomnę“, następnie osobiście wybrał się do Rzymu z podziękowaniem. Na ziemi włoskiej spotkał się — jak sam przyznaje, z atmosferą przyjaźni i sympatii, która go głęboko wzruszyła. W odpowiedzi na toast Mussoliniego, wzniesiony na cześć gościa, tenże, tj. Hitler oświadczył, że „jest jego niezłomną wolą i testamentem dla narodu niemieckiego, aby ta, przez naturę między Włochami a Niemcami stworzona granica Alp, uważana była zawsze za nietykalną“.

Zapewnienie to, jakże przypomina zapewnienie Bismarcka, że dalekim jest nawet od przypuszczenia, by kiedykolwiek stał się nieprzyjacielem Rosji — a jednak już następca Wilhelma I, wdzięcznego Rosji na wieki — w r. 1914 wyruszył przeciwko państwu carów z milionową armią, następnie w zaplombowanych wagonach wysłał Lenina dla zrobienia rewolucji, która położyła kres życiu kuzyna, tj. Mikołaja II i jego rodziny. Ci sami wierni Germanowie, jak niejednokrotnie w przeszłości podobnie w czasie wielkiej wojny przekroczyli Alpy i pod Caporetto zadali Włochom druzgocącą klęskę i dopiero dwyzje francuskie i angielskie uratowały Włochy od zagłady.

Dziś wprawdzie na osi Rzym — Berlin jedzie się przeciw demokracji — jedzie się szybko na podboje, nie bacząc, że przy takiej jeździe zapala się oś i dalej nie pojedzie.



Angielskie czołgi, przeznaczone dla armii egipskiej opuszczają poligon w Aldershot, aby udać się w daleką drogę do Egiptu

Konferencja przedstawicieli Polaków w Czechosłowacji

W środę odbyły się rozmowy pomiędzy prezydentem ministrów dr. Hodżą a przedstawicielami polskiej ludności w Czechosłowacji. Na zaproszenie przybyli: **poseł Leon Wolf oraz Karol Junga.**

Jako pierwszy przyjęty został o godz. 10-tej przez dr. Hodżę w pałacu Kolowrat, **poseł Wolf.** Omówiono szczegółowo postulaty Polaków. Jak wiadomo, ludność polska w Czechosłowacji domaga się nadania jej autonomii w okręgach **cieszyńskim i frysztackim.**

O godz. 11-ej dr. Hodża przyjął 4-ch przedstawicieli ludności węgierskiej, z którymi obszernie przedyskutował ich życzenia. Węgrzy odmiennie od Polaków domagają się autonomii **dla swej ludności na terenie całego państwa czechosłowackiego.** Poza tym przedstawiciele węgierscy domagają się swobodnego używania mowy ojczystej. Jak wiadomo, na terenie Czechosłowacji 10 proc. ludności przedstawiają właśnie Węgrzy.

W dalszych postulatach Węgrzy żądają rewizji reformy rolnej.

Konferencja trwała również godzinę.

W południe dr. Hodża przyjął drugiego przedstawiciela **Polaków, Karola Jungę**, z którym omawiał przede wszystkim **sprawy ekonomiczne i kulturalne.**

Na koniec prezydent ministrów przyjął jeszcze delegację niemieckich socjaldemokratów, reprezentowanych przez pp. Joksza i Wittego. Rozmowy trwały bardzo krótko. Dr. Hodża przełożył dalszy ciąg konferencji z przedstawicielami niemieckich socjal-demokratów na piątek. — Również i z Polakami będzie on jeszcze rozmawiał, jednakże **termin następnej audiencji nie został jeszcze ustalony.**

„Wierzę, że pokój da się uratować“

Prezydent republiki dr. Benesz został promowany doktorem honoris causa wiedzy ekonomicznej. W związku z tym wygłosił on przemówienie na temat zagadnień narodowościowych w Czechosłowacji i oświadczył m. inn.: „Pragniemy zagadnienia te **rozwiązać lojalnie i z dobrą wolą w stosunku do poszczególnych narodowości.** Prowadzimy czystą grę, a to w interesie naszego własnego państwa jak i też **w interesie międzynarodowej współpracy.** W tej naszej działalności dochodzimy do **ostatecznych granic możliwości oczywiście do tych granic, do których wolno nam w interesie autorytetu naszego państwa dojść.** Wierzę i jestem święcie przekonany, że pokój międzynarodowy da się uratować.“

Litwinów wplątany w aferę szpiegowską

Angielscy korespondenci prasowi w **Moskwie** nie tają swego zaniepokojenia w związku **z losami żony komisarza spraw zagranicznych, Litwinowa.** Pani Litwinow jest z pochodzenia Angielką i panieńskie imię i nazwisko jej brzmi **Yve Low.** Jest ona córką znanego historyka angielskiego i **wyszła za mąż za Litwinowa przed 25 laty.** Małżeństwo Litwinow miało dwoje dzieci. Doniesienia prasowe z Moskwy wspominają nieraz o tym, że **Stalin nalegał na Litwinowa, by ten pozbył się żony,** która jako cudzoziemka nie przesiąkła ideami komunizmu rosyjskiego i **nie wyrobiła sobie mentalności sowieckiej.**

Litwinow jednakże opierał się mocno, będąc bardzo przywiązany do żony. Przed kilku tygodniami **żona Litwinowa znikła z domu i nie daje znaku życia.** Jak twierdzą w Moskwie, Stalinowi udało się **zmusić Litwinowa do rozwodu a panią Litwinow aresztowano zaraz po tym i zesłano do obozu koncentracyjnego na Syberię.** Szef G. P. U. Jeżow, zacięty przeciwnik Litwinowa, który zmusił go do opuszczenia reprezentacyjnego pałacyku w Moskwie i zamieszkania w apartamentach urzędowych komisariatu spraw zagranicznych niedaleko Łubianki zdołał podobno po kilku nieudałych próbach wplątać ostatecznie Litwinowa w aferę szpiegowską.

—o—

Szef G. P. U. zbiegł do Mandżukuo

Agencja Domei donosi, że komisarz **komisariatu spraw wewnętrznych na Dalekim Wschodzie, Łuszkow,** który był na Dalekim Wschodzie drugą osobą po marszałku Bluecherze, **zbiegł do Mandżukuo. Łuszkow poczuł się zagrożony z chwilą ostatniego powrotu marsz. Bluechera** z Moskwy do Chabarowska, kiedy to marszałek Bluecher wyraził mu niezadowolenie z powodu działalności G. P. U. na Dalekim Wschodzie. W kilka dni później **został odwołany do Moskwy sekretarz Łuszkowa,** co przyspieszyło decyzję ucieczki. Łuszkow wysłał swoją żonę do Moskwy, z którą porozumiał się, iż będzie ona usiłowała zbiec z Sowietów w kierunku zachodnim, podczas gdy on ucieknie przez granicę mandżurską. Następnie Łuszkow **wyjechał z Chabarowska rzekomo na inspekcję oddziałów pogranicznych.** W miejscowości Czanglingtse w pobliżu m. Czunczun prowincji Czientao otrzymał on umówioną depeszę od żony, świadczącą o tym, że **jej ucieczka się powiodła.**

Wówczas Łuszkow **zarządził przegrupowanie sowieckich oddziałów pogranicznych i korzystając z zamieszania oraz z gęstej porannej mgły, przekroczył granicę Mandżukuo w mundurze dowódcy korpusu wojsk specjalnych komisariatu spraw wewnętrznych z trzema wysokimi orderami,** m. in. orderem Lenina.

Przy Łuszkowie **znaleziono dokumenty, wśród których m. in. znajdował się list, pisany przez b. dowódcę sowieckich sił zbrojnych i powietrznych na Dalekim Wschodzie, gen. Rapina, który list ten napisał własną krwią, będąc uwięziony w GPU. przed popełnieniem samobójstwa.** W liście tym, pisanym 17 września ub. r., a zaadresowanym do Centralnego Komitetu Partii Komunistycznej, gen. Rapin protestuje przeciwko torturom, którym go poddano, odpiera zarzut działalności kontrrewolucyjnej, oraz w zakończeniu oświadcza: **„Oto nagroda za 17 lat wiernej służby rządowi sowieckiemu. Nie mogę dłużej wytrzymać“.**

Prawdziwe nazwisko szefa G. P. U na Dalekim Wschodzie Łuszkowa, który zbiegł do Mandżukuo, brzmi Samojłowicz. **Jest on Żydem rodem z Odessy.**

Jednocześnie z wiadomością o ucieczce Łuszkowa - Samojłowicza, otrzymano w Tokio doniesienia, że dowódca 36-ej armii sowieckiej dywizji zmotoryzowanej, zbiegł do Mongolii wewnętrznej, znajdującej się w zasięgu wpływów japońskich.



Ciekawy obrazek z Londynu. Policjant wstrzymuje ruch uliczny, aby kaczka z kaczętami mogła przejść przez jezdnię.



Lato

Droga bezpieczeństwa i pokoju

Rozmowa z francuskim mężem stanu

Paryż

Wczoraj mieliśmy sposobność rozmawiać z bardzo wybitnym politykiem i mężem stanu, którego wpływ w jego ojczyźnie był niegdyś ogromny a znajomość spraw europejskich jest do dzisiaj dnia bardzo ceniona. Nie jestem upoważniony do podania nazwiska mego rozmówcy, gdyż rozmowa nie miała charakteru wywiadu. Jednakowoż spostrzeżenia, wypowiedziane w czasie dyskusji, są tak ciekawe, pogląd nacechowany tak głęboką znajomością współczesnych zjawisk politycznych, że pozwalam sobie przytoczyć najważniejsze urywki z tej wymiany zdań, dotyczącej sytuacji w Europie Centralnej.

Są tylko konsekwencje

— Jakie jest Pańskie zdanie o rozwoju wypadków w Czechosłowacji? — pytałem — co sądzi Pan o „drogach pokoju?"

— Niech mi będzie wolno uzupełnić to pytanie jeszcze jednym, dodatkowym. Mianowicie: Co sądzę o polityce zagranicznej w ogóle? Otóż twierdzę, że polityka zagraniczna **nie może w żadnym wypadku uzależniać się od takich czy innych posunięć, sympatyj, antypatyj, uraz, wspomnień, pretensyj — a tak samo poglądów wewnetrzno-partyjnych i ustrojowych warstwy rządzącej.** Za politykę zagraniczną ponosi odpowiedzialność **zawsze cały naród** i jego pokolenia nie tylko współczesne, **ale i przyszłe.** Błędy Napoleona III, jego stanowisko w czasie Sadowy i wojny austriacko-pruskiej pomściły się w cztery lata później, a więc bezpośrednio niemal w wojnie niemiecko-francuskiej w r. 1870. Doprowadziły zaś nie tylko do upadku cesarstwa lecz ciążyły nad Francją aż do 1918 roku, stając się w nieubłaganej konsekwencji przyczyną wojny światowej i niesłychanie silnych wstrząsów w Europie. **Konsekwencje polityczne...** Sazonow wypowiedział jedno z najtrafniejszych określeń na temat: **w polityce nie ma rzeczy ani złych ani dobrych; są tylko konsekwencje.** Otóż, jeżeli chodzi o Czechosłowację, to bądźmy szczerzy, w jej polityce mści się dużo błędów, które popełniła Praga. Zła była jej linia w roku 1919, fatalna w r. 1920. Wychodzono z założenia, że jednym z głównych zadań Pragi jest utrzymywać najlepsze stosunki z Berlinem, że zbliżenie się do Polski spowoduje taki sam atak na Sudety, jaki wówczas szedł na Pomorze. Nie zdawano sobie sprawy z oczywistości faktu, **że gdyby runęło Pomorze, to bezpośrednio zagrożone zostałyby i Sudety.** Nie chciano wyciągać żadnych wniosków z doświadczenia historii, stwierdzającej, **że Niemcy przenosiły kolejno ciężar swego naporu na poszczególne odcinki ich granic.** I dla pozornie dobrych stosunków z Niemcami, odrzuciła Czechosłowacja dwie propozycje sojuszu z Polską. Raz w roku 1923, drugi raz w 1926. Kiedy z kolei Praga zaproponowała ten sojusz, w roku 1935 było już bardzo późno. To wszystko się dzisiaj mści, te „konsekwencje" dostarczają broni przeciwnikom...

Ale nie można zaprzeczyć, że w ostatnich czasach polityka praska okazuje coraz to bardziej należyte zrozumienie sytuacji. Nie mówię o znanych posunięciach, dotyczących wewnętrznych kwestyj czechosłowackich. Lecz ze wszechmiar znamienny i korzystny jest ten zwrot w przemówieniu **ministra Krofty,** który twierdził niedawno, że stosunki z Polską powinny być nie tylko poprawne ale i serdeczne. Ja poszedłbym jeszcze dalej. Stosunki te powinny być **więcej niż serdeczne,** gdyż od ich rozwoju zależy w wielkiej mierze przyszłość i niepodległość Czechosłowacji.

Przymierza

A dotychczasowe przymierza Pragi?

— Mamy dwa. Daleko idące porozumienie z Francją i pakt o wzajemnej pomocy z Rosją. Pierwsze zdało egzamin w dniu 21 maja. Co się tyczy paktu z Rosią, to był on wstępem do o wiele szerzej pomyślanego systemu bezpieczeństwa. Jednakowoż te wszystkie gwarancje są **nie tylko pośrednio, ale bezpośrednio zależne od rozwoju stosunków czesko-polskich.** Rosja nie ma wspólnych granic z Czechosłowacją. Przyjście z doraźną pomocą wojskową jest trudne do pomyślenia. Zresztą wchodzą tu w grę również inne czynniki, o znaczeniu społeczno-politycznym...

— Czy może je Pan wymienić?

— Z pewnymi zastrzeżeniami, tak... A więc pakt z Rosją był pomyślany jako wstęp do ogólnego, szerszego układu. Pamięta pan koncepcję Barthou? Ten mąż stanu o genialnej intuicji zdawał sobie sprawę, że najlepszym środkiem zabezpieczenia się od możliwego ataku, od ciosu w plecy, **jest wprowadzenie państwa o chwiejnych tendencjach politycznych w szeregi mocarstw walczących.** Włochy na początku wojny światowej były sprzymierzone z Niemcami i Austrią. W niecały rok po tym w południowym Tyrolu rozlegał się już huk armat Cadorny... Otóż Rosja neutralna (nie mówiąc już o Rapallo) **byłaby ostrzeżeniem dla sprzymierzeńców Francji, nad Polską, nad Rumunią, nad Czechosłowacją.** I Barthou twierdził, że **Moskwę trzeba mieć w danym wypadku za sobą, a nie przeciwko sobie. To wszystko.** Otóż, nie mówiąc już o trudnościach tej pomocy rosyjskiej, **korzyść z niej jest dosyć ograniczona.** Innymi słowy: pomoc ta może okazać się niebezpieczna, jeżeli zaszłaby konieczność wprowadzania ogromnych armii rosyjskich nad Wełtawę. Dlaczego? Albowiem armie te, mogłyby zechcieć tam pozostać. Łączy się tu dużo kwestii, które sprowadzają się znów do ogólnego mianownika dalszych konsekwencyj... Streszczam się: udział Rosji w obronie Czechosłowacji jest pożądany **ale powinien się ograniczyć tylko do pomocy technicznej i gospodarczej.** To zaś nie jest wystarczającym. I tu znowu logiczny wynik politycznego myślenia: **Polska.** Polska, która nie będzie miała — bo nie może mieć — najmniejszych zamiarów narzucania Pradze swego ustroju, swych koncepcyj, czy swego panowania, gdyż jej myśl polityczna biegła od wieków innymi drogami. Polska jest dla Czechosłowacji jedynym, **naturalnym,** a przy tym niegroźnym sprzymierzeńcem. Droga do Warszawy jest jedynym szlakiem, na który powinna wejść i to koniecznie, polityka czeska. Wszystkie zaniedbania pod tym względem mogą się ogromnie pomścić. Jest to atut, za który warto zapłacić. Albowiem niech pan weźmie pod uwagę, że **oprócz spraw czysto politycznych, są jeszcze sprawy gospodarcze.** Czechosłowacja jest odcięta po zaborze Austrii od mórz południowych. Jedyne ujście morskie, jedyny port zachodniosłowiański — **to Gdynia i Gdańsk.** Czeskie okno na świat — **to polski Bałtyk.** Są to problematy tak wielkie, że naprawdę warto dla nich poświęcić cały szereg spraw, nie tylko drugo, ale naprawdę trzeciorzędnych.

Stanowisko Polski

— Panie ministrze, a teraz stanowisko Polski. Jak zdaniem Pańskim można pogodzić współpracę polsko-czeską z rosyjskimi wpływami w Czechosławacji?

— Wpływy te mają charakter, jeżeli się tak można wyrazić, państwowy, a nie społeczny. Czy Czechosłowacja jest krajem o podłożu silnie komunistycznym? Ależ nie, przeczą temu wyniki wyborów, chociażby ostatnich. Co więcej, Czechosłowacja jest społeczeństwem raczej drobno mieszczańskim i rolniczym, a więc z natury rzeczy demokratycznym, nastawionym do każdego totalizmu, a więc i do komunizmu niekorzystnie. Ta grawitacja w stronę Rosji może być wynikiem dwóch okoliczności: 1) braku sojuszu z innym, wielkim mocarstwem na wschodzie; 2) bezpośrednim niebezpieczeństwem, w jakim się znalazła Praga wobec naporu ze strony Niemiec. Wpływy rosyjskie nie mają po prostu w tej chwili **przeciwwagi.**

— Czy Pan nie przypuszcza, że w razie zbliżenia polskoczeskiego mogłaby Rosja zmienić kurs swojej polityki zagranicznej?

— A z jakiego powodu miałaby go zmieniać? Łączyć się z Niemcami dlatego, że Warszawa zbliżyła się do Pragi? Po co? Niech pan weźmie pod uwagę, że jeżeli Rosja zawierała pakt wzajemnej pomocy z Francją i Czechosłowacją, to dlatego, że chciała się właśnie zabezpieczyć przez groźbą inwazji niemieckiej. Dla Moskwy taka bariera zachodnio-słowiańska powinna być, z rosyjskiego, państwowego punktu widzenia, **ze wszechmiar korzystna.** Przecież dyskutowano nad tym obszernie w okresie rokowań o t. zw. pakt wschodni.

— Jeszcze jedno. Czy nie sądzi pan, że zbliżenie polsko-czeskie naraziłoby na szwank poprawne stosunki polsko-niemieckie?

— Czy naprawdę są one tak bardzo poprawne ze strony niemieckiej? A zresztą ten argument ma taką samą wartość, jak niegdyś argument czeski przeciwko współpracy z Polską. Byłoby dowodem ogromnej lekkomyślności politycznej oddawać się jakimkolwiek złudzeniom. **Za politykę złudzeń zapłaciła Francja okupacją Nadrenii w marcu 1936. Za odrzucenie propozycyj polskich, za błędy w sprawie austriackiej — płaci teraz Czechosłowacja groźbą niebezpieczeństwa utraty narodowego bytu.**

Ale mówmy o stosunku Polski do Czechosłowacji. Otóż uzależnienie Pragi od Niemiec, któreby nastąpiło po zajęciu Sudetów, odbije się natychmiast i to ogromnie niekorzystnie na żywotnych interesach Rzeczypospolitej. Dlaczego? **Albowiem hegemonia Niemiec naruszy równowagę europejską.** Wpływy Berlina w Budapeszcie i Bukareszcie **urosną do kolosalnych rozmiarów.** Myśl stworzenia wielkiego bloku państw od Morza Bałtyckiego aż po Morze Czarne, wielka koncepcja jagiellońska, okazałaby się wówczas niemożliwa do przeprowadzenia. Niezależność polskiej polityki zagranicznej byłaby wystawiona na niebezpieczną próbę, gdyż musielibyście wybierać między Niemcami a Rosją. A cały wysiłek polskiej dyplomacji powinien iść w tym kierunku, **aby polityka Rzeczypospolitej stanowiła punkt równowagi między tymi dwoma mocarstwami,** aby nie trzeba było „wybierać" między jedną a drugą zależnością. Tak było w ciągu wieków historii polskiej, takie same zagadnienia istnieją i dzisiaj. Są to przesłanki już nie polityczne, ale wprost geograficzne. Są to wnioski z doświadczenia wieków. A jak już wspomniałem, w polityce zagranicznej obowiązują tylko jasne, proste, zrozumiałe dla wszystkich — konsekwencje...

Jed. K.



Karmienie sarenki...

Wyrok na Maruszeczkę zatwierdzony

We wtorek tak się złożyło, iż Sąd Najwyższy rozpatrywał **całą serię skarg kasacyjnych, które rozstrzygnęły o losie 8-miu skazanych na karę śmierci.** Na pierwszym planie rozpatrywana była **skarga kasacyjna Nikifora Maruszeczki.** Sąd Najwyższy po rozpatrzeniu skargi kasacyjnej **odrzucił ją i w ten sposób wyrok skazujący głośnego bandytę na śmierć uprawomocnił się.** W dniu 2 lipca r. b. rozpatrywana będzie jeszcze druga sprawa kasacyjna w sprawie wyroku na Maruszeczkę, jaki zapadł w Katowicach. Drugie to orzeczenie **nie wpłynie na los bandyty,** który według wszelkiego prawdopodobieństwa zawiśnie na szubienicy w Warszawie.

Drugą była sprawa Stefana Rylskiego: zabił on swego współtowarzysza, z którym wybrał się na roboty na Saksy. Wyrok śmierci **zatwierdzono.**

Na trzecim miejscu figurowała sprawa okrutnego zabójcy własnej matki, Floriana Figlarza. Wyrok śmierci **zatwierdzono.**

Miejsce czwarte, piąte i szóste zajęli bandyci Cichoń oraz Tadeusz i Mieczysław Kosińscy, którzy wymordowali rodzinę Szmulewiczów, składającą się z 5-ciu osób.

Siódme miejsce zajął więzień z Koronowa, który zbiegł z więzienia i podczas pościgu **zastrzelił dwóch policjantów.** Karę śmierci zatwierdzono. Wreszcie na ostatnim miejscu znalazł się ukraiński morderca, wynajęty za 100 zł., Ilian Hakon.

O ile Prezydent R. P. nie skorzysta z przysługującego mu prawa łaski, 8-miu bandytów zawiśnie niebawem na szubienicy.

Przemycali opium do Polski

Straż graniczna i władze sądowo-śledcze prowadzą dochodzenia w sensacyjnej sprawie, będącej odgłosem likwidacji międzynarodowej szajki przemytników środków narkotycznych. W swoim czasie na terenie Austrii zlikwidowano międzynarodową centralę przemytu narkotyków, na czele której stał niejaki Adolf Metzner. Ustalono wówczas, że Metzner przesyłał narkotyki do różnych państw europejskich, między innymi do Polski, o czym powiadomiono nasze władze. W związku z tą sprawą przeprowadzone były aresztowania na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i śląskiego.

Ustalono, że domokrążcy Chińczycy przemycali opium, a nawet **usiłowali założyć palarnię opium w kilku miastach fabrycznych w Zagłębiu Dąbrowskim i na Śląsku.**

Miliard złotych

na akcję oddłużeniową rolnictwa

Zgodnie z zapowiedzią, złożoną dn. 23 marca br. przez wiceministra skarbu Morawskiego na posiedzeniu komisji specjalnej dla spraw oddłużenia rolnictwa **podjęło ministerstwo skarbu w ciągu ub. miesiąca** prace badawcze nad szeregiem zagadnień z dziedziny kredytu rolniczego i zadłużenia rolnictwa.

Po ukończeniu tych prac przyjął p. wicepremier i minister skarbu Eugeniusz Kwiatkowski pp. posłów: Jabłońskiego, Krzeczunowicza, Michalskiego i Światopełk-Mirskiego.

W toku rozmowy podkreślił p. wicepremier **kilka momentów zasadniczych, a mianowicie:**

1) Globalna kapitałowa suma wydatków poniesionych przez skarb państwa w związku z akcją oddłużenia rolnictwa **dochodzi kwoty 1 miliarda złotych, a bieżące obciążenie budżetu państwowego z tego tytułu przekracza 40 milionów złotych.** Zrealizowanie poselskich projektów oddłużeniowych w proponowanej obecnie formie wymagałoby w krótkim stosunkowo okresie czasu dodatkowego jednorazowego **wysiłku budżetowego w sumach bardzo znacznych,** a zatem naruszyćby musiało równowagę budżetu, uniemożliwiając państwu spełnienie zadań podstawowych w innych dziedzinach życia publicznego.

2) Stwierdzić natomiast należy, że przysługujące rolnictwu na mocy obowiązującego obecnie ustawodawstwa **nie zostały jeszcze w całości wykorzystane.** W chwili obecnej pozostaje jeszcze do rozprowadzenia ulg i umorzeń na ogólną sumę **przeszło 70 milionów złotych, na co odpowiednie fundusze są zarezerwowane.**

3) Najdonioślejszą jednak dla rolnictwa sprawą jest wedle założeń programowych Ministerstwa Skarbu, **przywrócenie warsztatom rolnym zdolności kredytowej,** oraz przywrócenie zaufania do tej zdolności. Jako pierwszą najbardziej palącą potrzebę, która znajdzie swój wyraz w przedłożeniu ustawowym na najbliższej zwyczajnej sesji sejmowej, uznaje się **kredyt długoterminowy dla średniego i drobnego rolnictwa** ze specjalnym uwzględnieniem kredytu na spłaty rodzinne, który zarazem przeciwdziałać będzie nadmiernemu rozdrabnianiu warsztatów rolnych, oraz kredytu na konwersję obecnych zadłużeń krótkoterminowych na kupno ziemi i inwestycje.

Co piszą inni?

Płoty, jako problemat państwowy

Okólnik p. premiera Składkowskiego w sprawie płotów odbił się żywym echem w prasie. Płoty, jako problemat państwowy, jest tak nowym oświetleniem zagadnienia płotów w ogóle, a roli i zadań rządu w szczególności, że nie mogło nie wzbudzić zainteresowania.

„Czas" pisze:

„Oczywiście nie będziemy się zajmowali pytaniem, czy lepsze są sztachety, jak chce p. Premier, czy też mury posypywane szkłem, które są rzekomo ideałem niektórych przemysłowców. Pytania tego rodzaju nas nie interesują, a sądzimy również, że i nasi Czytelnicy nie będą od nas wymagali, byśmy się takimi problematami zajmowali. Chodzi nam o co innego. Po pierwsze uderzył nas sam fakt, że w czasach bądź co bądź dość poważnych gen. Składkowski publikuje okólniki dotyczące nie innych problematów, a właśnie płotów, po drugie uderzyły nas niektóre zwroty użyte przez p. Premiera pod adresem przedstawicieli obcego kapitału, i wreszcie po trzecie zadziwił nas bardzo sposób traktowania starostów."

Gen. Składkowski ogłosił, że starostę olkuskiego zwolnił, ponieważ nie dbał on dostatecznie o owe nieszczęsne płoty, a staroście miechowskiemu zagroził, że go wyleje, o ile w ciągu dwóch tygodni nie naprawi zaniedbań.

„Jesteśmy zwolennikami jak najdalej posuniętej dyscypliny w administracji państwowej. P. Premier nam wybaczy, że pomimo ostrych represji, które w stosunku do owych dwóch starostów zastosował, podtrzymamy nasz zarzut, że w administracji dotychczas nie wszystko jest w należytym porządku. Pragnęlibyśmy jednak by powód zwalniania starostów był inny niż ten, który spowodował surowe zarządzenie p. Premiera. Bo jeśli panowie starostowie olkuski i miechowski są dobrymi administratorami swych powiatów, jeśli ich stosunek do samorządów jest właściwy, — jeśli dbają o należyty stan dróg, jeśli na terenie ich powiatów panuje spokój, to gdyby to od nas zależało, byśmy im jakiś niepomalowany parkan darowali. To jedno, a po drugie, nie trafia nam do przekonania publiczne piętnowanie starostów, zwłaszcza, jeśli chodzi o starostów, jak w danym wypadku starostę miechowskiego, który jeśli płoty w swoim powiecie należycie pomaluje ma tam nadal pozostać. Czyż takie publiczne napiętnowanie nie obniża autorytetu tego człowieka, i w ogóle autorytetu tego urzędu. Panom starostom mamy nie jedno do zarzucenia. To też każdy objaw kontroli ze strony Ministra Spraw Wewnętrznych witamy z radością. Niech jednak ta kontrola podnosi autorytet danego urzędu, przyczynia się do usprawnienia jego działalności a nie odwrotnie. Obawiamy się, że okólniki p. Premiera w rodzaju ostatniego odniosą właśnie ten odwrotny skutek".

Na podobnym stanowisku staje „Kurier Bałtycki":

„Biedny starosta miechowski!

Ileż groteskowości będzie w tych wszystkich zarządzeniach porządkowych, które wydawać będzie celem uniknięcia losu swego olkuskiego kolegi. Ileż ironicznych spojrzeń obywateli zbierze w ciągu tych dwóch tygodni upiększanie miasta. Jakże mało będzie miał autorytetu i powagi.

Albo ci biedni posterunkowi policji, którym pan wojewoda Kostek Biernacki zabrał przez okno karabiny. Czyż nie byłoby prostsze ukarać bardzo surowo służbowego policjanta, nie ośmieszając całego posterunku?

Obywatelowi nic z tego nie przybywa. Dowiaduje się tylko rzeczy wewnętrznych związanych z urzędowaniem władzy, dostaje się za kulisy, odsłaniające rzeczy śmieszne i przestaje widzieć w staroście reprezentanta powagi Państwa, a w policjancie stróża swojego bezpieczeństwa."

W ten sposób nawet płoty mogą się stać problematem państwowym....



Rzeźbienie głowy Waszyngtona w litej skale w Rushmore Parc w południowej Dakocie dobiega już końca.

W świetle wyroków sądowych

Tygodnik „Zwrot" porusza zagadnienie obyczajności w narodzie na tle niektórych wyroków sądowych.

„Naprzód zjawiają się pewne poglądy. Następnie zdobywają sobie one większość zwolenników w narodzie. Potem powstaje z nich obyczajność. Z obyczajności i dla jej obrony rodzą się prawa. Prawa stosowane są w sądach. Ergo: każdy wyrok sądowy jest, albo — powiedzmy lepiej — powinien być, lub też jeszcze inaczej: mógłby być przejawem i skutkiem tej obyczajności, która w danym państwie triumfy święci."



Wejście do portu gdyńskiego.

Np. na tle sprawy Doboszyńskiego:

Ile wyroków — a każdy inny, ile zeznań — a każde rewelacją, ile przemówień — a każde świetne, ile artykułów — skonfiskowanych, ba! ile zmian ustawodawczych a nie powiemy, że oczekiwanych! Powstał tedy olbrzymi ruch polityczny i umysłowy, który nie jednego do dumań zmusi, a opieszałych w myśleniu czy Myślenicach przez same fakty oświeci I końca nie widać dla bystrzejszych w dostrzeganiu wciąż cofającego się przeznaczenia, wszelako dla powszechności ludzkiej jeszcze wiele pouczeń nastąpi."

Albo głośny ostatnio proces „gorliwego kontrolera" Dumańskiego:

„Można by sięgnąć jeszcze do skarbca sprawiedliwości po klejnoty wynikające z orzeczeń o mankamentach w administracji. Sporo tych klejnotów. Żeby jednak nie przedłużyć rozwiązań, wspomnijmy jeno o tym gorliwcu Dumańskim z kontroli skarbowej w Grudziądzu. Uprawiał on nierząd z dziewczynkami poniżej 15 lat, aby uzyskać od nich dane, dotyczące przestępstw skarbowych". „Sąd dał wiarę tłumaczeniom oskarżonego, iż działał on ze względów służbowych", wobec czego pan kontroler został uniewinniony. Jeszcze raz powtórzymy: uniewinniony.

Zmiany w Związku Legionistów

Na zjeździe Związku Legionistów dokonano wyboru nowych władz. Sprawy personalne mają w obozie rządowym niezwykle wielkie znaczenie. Tak też było i w tym wypadku. „Czas" w ten sposób ocenia dokonane zmiany:

Znamiennym jest, że nie zostali wybrani dotychczasowy zast. Komendanta Główn. wicemarszałek Sejmu Schätzel, który przestał pełnić funkcję za czasów płk. Koca, ale pozostawał w Komendzie Głównej, również nie został wybrany rtm. rez. Brzęk-Osiński, b. sekr. gen. B. B. W. R. i płk. dr. Świdziński. Na miejsce Sen. Malskiego wszedł poseł Kamiński Zmiany te mają o tyle pewną wymowę polityczną, że uchwalona deklaracja zajmuje zupełnie wyraźne stanowisko w stosunku do O. Z. N., udzielając tej organizacji pełnego poparcia.

„Słowo Wileńskie" komentuje wybór pułk. Ulrycha na stanowisko Komendanta Związku, na miejsce pułk. Koca:

„Wybór pułk. Ulrycha wpłynąć musi na obniżenie autorytetu Związku nie tylko faktycznie, ale nawet i formalnie Minister Ulrych jest członkiem rządu, został jednak ministrem dopiero po śmierci Piłsudskiego (18 stycznia 1936) i trudno go sobie wyobrazić w roli kandydata na premiera. W obozie Piłsudczyków nigdy nie odgrywał roli pierwszoplanowej, jak poprzedni komendanci, a jego przynależność do Zarzewia i kontakty zarzewiackie zbliżają go do ośrodków naprawiackich i do tej grupy ludzi, która doszła do wpływu dopiero po zgonie Piłsudskiego. Minister Ulrych nie wytrzymuje nawet porównania z ministrem Kościałkowskim, stojącym na czele POW, który miał w swej karierze takie karty, jakich minister Ulrych nie miał i mieć nie będzie.

Poza tym poraz pierwszy od szeregu lat komendant Związku Legionistów nie będzie równocześnie szefem obozu politycznego, gdyż stanowisko to zatrzymuje gen. Skwarczyński. Pułk. Ulrych jest oczywiście bardzo zaangażowany w Ozonie, ale niemniej nie jest szefem. Poza tym trzeba dodać, że pułk. Ulrych przychodzi w szczególnie trudnej sytuacji."

W artykule „Bilans płk. Koca" stwierdza „Słowo", że sprawa konsolidacji została zasadniczo fałszywie postawiona:

„Można zmienić osoby, można zmienić metody, można inaczej uszeregować hasła, inaczej porozkładać akcenty. Ale nie wolno się łudzić myślą, że można zatrzymać zegar dziejów na roku 1914, że można oprzeć organizację polityczną Narodu na formacji historycznej, choćby najwspanialszej. Każdy przyzna, że byłoby nonsensem pragnąć oprzeć nasz ustrój polityczny na weteranach powstania 1863 roku. Od 1914 r. upłynęło bądź co bądź 24 lata. Najmłodsi autentyczni piłsudczycy mają piąty krzyżyk. Z pokoleniem następnym, które w formacjach Piłsudskiego nie było — bo być nie mogło — a które obecnie już prawie zaczyna siwieć, które dostarcza i armii czynnej i rezerwie oficerów do kapitana włącznie — trzeba coś zrobić. Z jego ideologią, aspiracjami, instynktami, antypatiami, zainteresowaniami. Koc jest, czy go nie ma — problememat zostaje.

Dziennik ten donosi ponadto, że z pewnych stron wysuwany jest projekt rozwiązania sejmowego Klubu Ozonu:

„W sztabie Ozonu na ulicy Wiejskiej panuje ogromne niezadowolenie z powodu zachowania się członków Klubu w czasie ostatnich wyborów marszałka Sejmu. Rozeszły się pogłoski, iż niektórzy przedstawiciele kierownictwa Ozonu wysuwają koncepcję rozwiązania Klubu, wychodząc z założenia, że lepiej założyć powtórnie Klub spośród zdecydowanych ozonowców, związanych solidarnością głosowania, niż wiązać się nadal Klubem obecnym, w którym większość członków tylko pozornie przyznaje się do przynależności do Ozonu."

O linię polityki polskiej

Stanowisko Polski na gruncie międzynarodowym coraz bardziej niepokoi opinię publiczną. „Kurier Poznański" pisze:

„Mało się o tym pisze, ale kto przegląda prasę zagraniczną, wie, jakie zainteresowanie na Zachodzie budzi stanowisko Polski. Rozważa je i prasa francuska i prasa angielska. Głosy, jakie się tam podnoszą, są bardzo pouczające. Przyznaje się, że i ze strony państw zachodnich były niedociągnięcia, błędy, podstawy do rozgoryczenia. Wszystkie te jednak niedociągnięcia mogą usprawiedliwiać taką czy inną taktykę, lecz nie mogą dopuścić do porzucenia przez Polskę zasadniczej linii działania.

Zewsząd podnoszą się głosy, że mocarstwa zachodnie powinny uczynić wszystko, ażeby wyrównać niejasność i nieporozumienia i posiadać Polskę po swojej stronie.

Francuzi dokładają starań, by wyjaśnić sobie polską politykę oficjalnie wobec Czechosłowacji. Nie rozumieją taktyki informacyjnej, uprawianej przez agencje urzędowe i nieurzędowe.

Ale i opinia polska nie bardzo się w tej grze orientuje. Opinia polska jest ze swej strony zdecydowana i jasna. Znane jest stanowisko Stronnictwa Narodowego, znane są poglądy innych organizacyj, jak Stron. Ludowego, Stron. Pracy, P. PS i zachowawców, którzy zdecydowanie wypowiedzieli się za akcją, zmierzającą do przeciwstawienia się dążeniom do hegemonii jednego mocarstwa.

Jedynie obóz „sanacyjny" zajmuje stanowisko odrębne, lecz i tam nastąpił wyłom. Głośny z wydarzeń majowych 1926 r. płk. January Grzędziński drukuje obecnie w „Czarno na białym" artykuły zdeklarowanie występujące w obronie Czechosłowacji i przeciwko Niemcom. Można przeto powiedzieć, że tylko mały ułamek społeczeństwa żywi odmienne opinie.

Z tym faktem muszą się liczyć także czynniki oficjalne."

Środki na obronę narodową

Prof. Stanisław Głąbiński zabiera w „Słowie Pomorskim" głos w dyskusji na temat znalezienia środków na zwiększenie obrony narodowej. Należy ich szukać w oszczędnościach administracyjnych:

„Zwracam szczególną uwagę na konieczność reformy rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej z r. 1927 o przedsiębiorstwach wydzielonych z administracji państwowej. Rozporządzenie to było podyktowane potrzebą usprawnienia administracji w duchu kupieckim, w praktyce zaś stało się przyczyną opanowania tej administracji przez ludzi, szukających wyższego wynagrodzenia bez ryzyka i odpowiedzialności. Przedsiębiorstwa te nie podlegają kontroli i odpowiedzialności konstytucyjnej, nie przedkładają preliminarzy budżetowych, uchwalają samodzielnie wyższe płace i tantiemy swoim funkcjonariuszom, — wszystko to na rachunek skarbu państwa. Mogą zaciągać nawet pożyczki również bez kontroli konstytucyjnej. To samo dotyczy przedsiębiorstw państwowych i spółkowych, oddanych w zarząd Bankowi Gospodarstwa Krajowego.

Przez oszczędną administrację, przez wprowadzenie rzeczywistego ducha kupieckiego i oszczędnościowego do przedsiębiorstw państwowych, przez skreślenie wielu niepotrzebnych posad dyrektorów i innych funkcjonariuszów oraz przez zwinięcie niepotrzebnych samodzielnych zarządów samodzielnych funduszów państwowych da się uzyskać wiele milionów na cele obrony narodowej, a równocześnie przynieść można istotną ulgę życiu gospodarczemu".

DZIEJE SANACJI

w ujęciu beletrystycznym

Interesująca próba przedstawienia polskiej współczesnej rzeczywistości (pomajowej) jest cykl powieściowy **Jana Strzembosza.** Są to „D z i e j e D z i e s i ę c i o l e c i a", na które składają się następujące części: I. **Pożyczka zagraniczna,** II. **Radosna twórczość,** III. **Ruiny,** IV. **Jabłoń kwitnąca.**

Pierwsze dwie części wyszły już z druku, drugie dwie są w przygotowaniu.

Można by mieć zastrzeżenia co do konstrukcji „Pożyczki zagranicznej", o której już swego czasu wspominaliśmy. Ale wartość powieści zależy od artystycznego ujęcia, artystycznych zaś walorów nie można odmówić Strzemboszowi.

W powieści swej zastanawia się on nad obecnymi stosunkami Polski, sięgając przy tym głęboko w przeszłość naszą. Siłą rzeczy wyłaniają się pewne analogie.

W innej formie, dostosowanej do innych czasów, odżyła u nas staroszlachetczyzna, ta z tych okresów, które znalazły się pod wpływem ducha wschodu.

Sarmatyzm

Jeden z bohaterów powieści, J a c e k B i a ł y n i a, zastanawiając się nad tą kwestią, dochodzi do przekonania, że dawna Rzeczpospolita weszła na drogę upadku, odkąd zaznaczył się w życiu szlachty polskiej t. zw. sarmatyzm. Polska w dobie rozkwitu nie była krajem „sarmackim", lecz strukturą swej umysłowości odpowiadała ogólnej normie zachodnio-europejskiej. Polska Kopernika, Polska Batorego, Polska trzech wielkich Janów: Zamoyskiego, Kochanowskiego, Sobieskiego, którzy kształcili się we Włoszech i w Paryżu i byli Europejczykami w najdoskonalszym słowa tego znaczeniu.

Sarmatyzm zrodził się w wyniku wojen wschodnich i stanowił poniekąd **odwet psychologiczny pokonanych na polu bitwy nieprzyjaciół.** Odtąd szara masa szlachecka poczęła żyć z kozacka po turecku. Zaznaczyła się w jej życiu ciasnota horyzontu myślowego, zamykająca szlachcica w kręgu wydarzeń familijno-gospodarskich. Abnegatyzm polityczny, streszczony w okrzyku: „za króla Sasa, jedz, pij i popuszczaj pasa". Oznaczało to odwrócenie się narodu od zadań politycznych, rezygnację z zasad, praw i rzeczywistej tradycji. Orientalizacja nie ograniczyła się do stroju, do kontusza i podgolonych łbów. Sięgnęła w głąb. Przebudowała psychikę warstwy górnej. Władza przeszła w ręce króla, jego ministrów i dworzan. Szlachta zastygła **w bezwładzie, w niechęci do wszelkich zmian i reform.** — Sarmata rad był, że mu zdjęto z głowy nieznośny ciężar myślenia. O sprawach państwa, o konstytucji, ustawach i aliansach myślał kto inny w zamkniętym gabinecie. Wszystko było przewidziane i składnie ułożone — aż do litanii kandydatów starościńskich, których wybierano na sejmikach i wysyłano do stolicy. Wołano ochocżo: „Za króla Sasa..."

We współczesnym terminie znaczy to: „Byczo jest".

T. zw. silne rządy

Jacek Białynia, pracujący na polskiej placówce dyplomatycznej w Paryżu, prowadził częste rozmowy na tematy polityczne z księdzem Piotrem, jednym z tych księży francuskich, którzy żywo interesują się w szczególności ruchem robotniczym. Rozmowy te często dotykały zagadnień państw totalistycznych.

Ks. Piotr zwracał tu uwagę na ciekawy objaw, że dyktatorzy współcześni rekrutują się spośród byłych socjalistów. Tłumaczył to światopoglądem materialistycznym, w którym socjalizm wychowuje swoich adeptów. Socjaliści wierzą w grę sił materialnych, jako w jedyny motor historii. Według nich społeczeństwa są tylko mechaniczną sumą jednostek. Człowiek przestaje być wartością niezależną, aby stać się li tylko przedmiotem. Obywatel jest wszechstronnie uzależniony od państwa.

T. zw. silne rządy — wyjaśniał ksiądz — opierają się na policji. Władze bezpieczeństwa publicznego posługują się często prowokacją, aby wywoływać demonstracje i gwałtowne zajścia. Celem ich jest, aby wykazać stałe zagrożenie ładu sztucznie wywoływanej i skuteczność ochrony policyjnej. Warstwa rządząca przyzwyczaja się do myśli, że zajścia te są takim samym naturalnym zjawiskiem, jak grad lub wichura. Obserwować to można było w dawnej Rosji. System policyjny zdawał się tam zapewniać bezpieczeństwo, gwarantował prawo życia i użycia. Warstwy rządzące chętnie ulegają sugestii. Nie dostrzegają fałszu w założeniu. Są znieczulone i tępe. Są obezwładnione psychicznie przez taki system. W pewnym momencie następuje nieprzewidziany wypadek. Kłamstwo pryska. Rzekoma skuteczność systemu okazuje się naiwnym złudzeniem. Lawina stacza się w dół i miażdży. Jest już za późno na zmiany i ustępstwa.

Jacek — trzeba to zaznaczyć — walczył w czasie wojny w szeregach legionistów i po wojnie był gorącym piłsudczykiem. Z czasem jednak miał się w swych poglądach politycznych rozejść z obozem sanacyjnym. Jeszcze przed przewrotem majowym w rozmowie ze swym przyjacielem Mikuliczem twierdził:

— Nie chcemy Polski nadnewskiej. Nie za taką Polskę płynęła krew żołnierska. Trudził się chłop śmiertelnym, męskim trudem. Wędrował robociarz w tajgę syberyjską. Ginął student. Polska być musi wolną lub nie będzie! Jeśli lud jej nie uzna za swoją — za rodzoną — nie obronią twierdze! Armaty nie ocalą!

Gdy przygotowywano przewrót majowy w Warszawie, jeden z dawnych towarzyszy legionowych, kapitan Strwiąż, przybył umyślnie do Paryża, aby Jacka wtajemniczyć we wszystko i zachęcić go do powrotu do Warszawy. Jacek wezwania usłuchał.

Tytuł powieści „Pożyczka zagraniczna" usprawiedliwiony jest tym, że właśnie przed przewrotem majowym bawił w Paryżu senator Polko, robiąc tam starania o pożyczkę dla „Centrali Suszarni Krajowych". Był to typowy aferzysta, entuzjazmujący się dla rządu Skrzyńskiego i nieprzychylnie odzywający się o Piłsudskim. Po przewrocie naturalnie stał się zagorzałym sanatorem. Pożyczkę uzyskał u Żydów francuskich, uchodzących naturalnie za poważnych francuskich finansistów.

Za dłużnika Francji uważał się także Jacek, który studiował w Paryżu i czerpał ze zdroju kultury francuskiej, podobnie jak niezliczone poprzednie emigracje polskie. Dla wielu pokoleń polskich w czasie niewoli ta możność korzystania z kultury francuskiej była także pewnego rodzaju pożyczką zagraniczną, o wartości bez porównania większej od tych, których nam później dostarczali finansiści francuscy.

Radosna twórczość

Akcja w powieści pod powyższym tytułem przenosi się z Paryża do Warszawy. Przybywa tu Jacek, ale już i w kilka dni po przewrocie. Nowy reżim zaczyna działać. Jacek patrzy na to, co się dzieje i coraz bardziej się zdumiewa.

Jedną z czołowych postaci w powieści jest senator Polko, który wspaniale przystosowuje się do nowej sytuacji politycznej. Wraz z swym wspólnikiem Emanuelem S t r o z z i - W i e n e r l u f t e m staje się podporą nowego reżimu w dziedzinie życia gospodarczego. Ich „Centrala Suszarni Krajowych" rozkwita. — Przedsiębiorstwo cieszy się poparciem ze strony władz a urzędy skarbowe zachowują się bardzo względnie.

Ważny oddział przedsiębiorstwa znajduje się w Gdyni. Kierował nim A r t u r L e w i n, nie dawno jeszcze oskarżany o matactwa walutowe. Zrobiono z niego ofiarę endeckiego starosty. Obecnie Lewin jest zadowolony.

— Panie prezesie — raportuje senatorowi Polko — od kiedy zmienił się starosta, mamy święty spokój. Ja się zapisałem od razu i chodzę na zebrania co czwartek. Jest nas ośmiu: starosta, zastępca starosty, dwóch urzędników skarbowych, jeden z poczty, jeden z magistratu i jeden taki, co wiemy. Ja reprezentuję miejscowe społeczeństwo. Starosta, ile razy wymawia słowo „społeczeństwo", zawsze na mnie patrzy. A ja wtedy wstaję i kłaniam się staroście.

Nie tylko p. Polko czuje się obecnie dobrze. Także hrabia R a d z i e j o w s k i. Z początku po przewrocie ziemianie byli przerażeni, ale hrabia ich uspokoił.

— Rozsuńmy się nieco panowie — powiedział głosem ściszonym. — Zróbmy miejsce przy stole. Reszta sama przyjdzie.

Zrozumieli. Popatrzyli z wdzięcznością na tego, kto w tak prostych słowach potrafił zawrzeć tyle ważkiej treści, i natychmiast zaczęli omawiać szczegóły. — Program rautów, polowań i przyjęć towarzyskich.

Panowie Polko i Wienerluft obracali się wśród wyższej biurokracji i widzieli, jaka panowała tam dorywczość planów i poczynań. Był to jakiś pęd improwizacyjny, podobny do tańca szamanów. Codzienna potrzeba reform i innowacji. Cokolwiek istniało — przez sam fakt dotychczasowego istnienia, było od razu skazane na zagładę. Nikt nie był zadowolony z prac poprzednika. Nowy, wspaniały świat miał powstać teraz dopiero. Ambicją każdego dygnitarza było zapoczątkowanie właśnie nowej ery. Prześcignięcie nie tylko Niemców czy Francuzów, ale stworzenie wzorów nieznanych w dziejach ludzkości. Zaczynało się to niemal zawsze od zwiększenia budżetu. Dygnitarz rozumował słusznie, że rozmach twórczy winien posiadać odpowiednią podstawę finansową.

Niestety nie zrozumieli tego zaślepieni płatnicy podatkowi. Winę za to ponosiła „przeklęta opozycja". Oczyszczano też urzędy z jej zwolenników.

O klęsce przenosin mówiono dowcipnie, iż posiada ona dla Polski ważne znaczenie zastępcze. Ponieważ kraj nasz nie zna trzęsień ziemi, stosuje się ich namiastkę. Chodzi o praktyczne przygotowanie bodaj części ludności do przebiegu i skutków rzadkiej, lecz przecie możliwej katastrofy.

Urzędnicy, którzy pozostali, odrabiali za swoje dwieście złotych bieżące „kawałki". Odwalali przepisową liczbę numerków. Szczyty były oddane innym, wyższym celom. Wykazywały swą gorliwość przez udział w twórczości państwowej, poza obrębem podległego sobie urzędu.

Coraz bardziej krytycznie usposobiony Jacek ubolewał wśród przyjaciół.

— Dopóki trzeba było żyć dla Polski, mówiono o niej rzadko i ostrożnie. Od czasu, gdy można żyć z Polski, z jej skarbu, urzędów i godności, tysiące ludzi poczuło się gorliwymi państwowcami. Ci nawet, którzy do niedawna woleli stwierdzać swą lojalność w stosunku do państwowości obcej.

Na tle tej „radosnej twórczości" toczy się akcja powieści. Dwie dalsze zapowiedziane części uzupełnią dzieje tego sanacyjnego dziesięciolecia. **W. Z.**



Akcja werbunkowa do armii angielskiej na jednym z publicznych placów w Londynie
Nowe bułgarskie znaczki pocztowe

Z Trzeciej Rzeszy

Akcja przeciwko samodzielnym rzemieślnikom oraz drobnym przemysłowcom w Kolonii, Akwizgranie, Duesseldorfie oraz innych miastach w Niemczech przybrała ostatnio na sile. W Akwizgranie zamknięto szereg warsztatów i małych zakładów przemysłowych, motywując ten krok nieprzestrzeganiem przepisów o planie czteroletnim, a zatem dopuszczeniu się przekroczeń przeciwko państwu. Inne zakłady zostają zamykane z powodu niepłacenia podatków oraz świadczeń socjalnych. Wiele zakładów zamknięto z powodu nierentowności względnie z powodu prowadzenia innych przedsiębiorstw.

* * *

We Wiedniu Gestapo otrzymało do dyspozycji nowe więzienie, przerobione z nieczynnej fabryki w 20 okręgu. Więzienie będzie mogło pomieścić 600 osób. Przeznaczone zostało dla doraźnie zatrzymanych.

* * *

Jeden z nauczycieli w pogranicznej wsi Zagłębia Saary, Warndtdorf, wyprowadził uczniów swojej klasy na pogranicze, gdzie wygłosił do nich przemówienie, nazywając Francję „odwiecznym wrogiem, który ukradł Niemcom Alzację i Lotaryngię". Po tym przemówieniu, dzieci w wieku od 8 do 9 lat zostały wezwane, aby pluły przez granicę, celem dania wyrazu swej pogardy dla Francji. Po powrocie z granicy, dzieci opowiedziały o tym fakcie rodzicom.

* * *

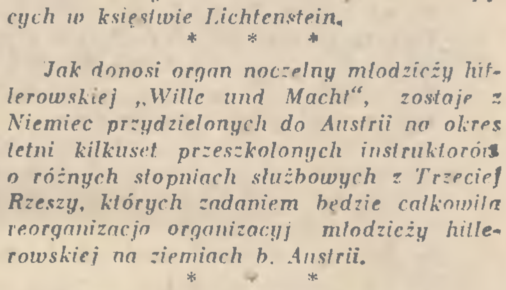
Rocznik partii narodowo-socjalistycznej na rok 1938, jako jej oficjalny organ podaje szczegółowy podział na odpowiednie grupy wszystkich Niemców, mieszkających poza granicami Niemiec. Do grupy pierwszej należą Niemiecy Towarzysze Partyjni obcy poddani, jak np. Niemcy w Brazylii, Niemcy, mieszkający nad Wołgą w ZSRR. Druga grupa obejmuje Niemców, którzy „swego czasu byli Niemcami", jak np. Alzatczyków. Trzecia grupa składa się z Niemców pogranicznych, jak: Niemców sudeckich, śląskich, mieszkających w Polsce. Do czwartej zalicza się Niemców-Szwajcarów, Niemców-Luksemburczyków, Niemców, mieszkających w księstwie Lichtenstein.

* * *

Jak donosi organ naczelny młodzieży hitlerowskiej „Wille und Macht", zostaje z Niemiec przydzielonych do Austrii na okres letni kilkuset przeszkolonych instruktorów o różnych stopniach służbowych w Trzeciej Rzeszy, których zadaniem będzie całkowita reorganizacja organizacyj młodzieży hitlerowskiej na ziemiach b. Austrii.

* * *

Duże podniecenie opinii publicznej w b. Austrii powoduje stałe obsadzanie wszystkich wyższych stanowisk komisarzami z Niemiec. Intendentem Teatru Miejskiego w Grazu został dotychczasowy intendent miejscowych teatrów w Monastyrze, Willy Hanke. Wszystkie czołowe stanowiska wiedeńskiej radiostacji zostały przez Niemców zajęte. Komisarzem został dr. Henryk Glasmeier w Charlottenburgu.



Najmniejszy mężczyzna świata żyje oczywiście w Ameryce i nazywa się Paweł del Rio. Posiada on wzrost 50 cm i waży około 5 i pół kg.

Kazimierz Gołba

„Młodzieżowcy”

Powieść z lat 1932-1936

15)

Obrona rozporządza całym szeregiem świadków, którzy posiadają kwity, wystawione przez Kotasa na wpłacone przez nich sumy, które w ogóle nie doczekały się zaksięgowania. Wobec tego kontrola działalności Twardoszowego skarbnika, który zdołał wymknąć się komisji rewizyjnej, może być przeprowadzona jedynie w formie sądowego dowodu prawdy przez wezwanie wszystkich poszkodowanych do przedłożenia Kotasowych kwitów.

Powyższy wniosek, połączony z odroczeniem rozprawy, wywołał gwałtowny protest ze strony powoda i jego zastępcy, adwokata Puskarczyka, którzy poczuli się nagle zagnani w ślepą uliczkę bez wyjścia. Sąd jednak uznał, że maladorzy związku pragną umknąć przed odpowiedzialnością i przychylił się do wniosku obrony. Wobec tego oczekiwać należy dalszych rewelacyj, które doszczętnie skompromitują bolszewickich przywódców nieuświadomionej a spauperyzowanej rzeszy nauczycielskiej. Oczyszczenie zatrutej atmosfery jest konieczne. W interesie Kościoła, narodu i państwa!

Po przeczytaniu obu sprzecznych sprawozdań zakotłowało się w gronie wychowawców szkoły Mieszka Pierwszego.

— „Stary“ wygra! — przesądził z miejsca Stanicki.

— Co by nie miał wygrać! — zgodził się Zydroń. — Ale go osmarowali rzetelnie.

— Oj, osmarowali! — prawie ucieszył się Dańczak.

— A ja wam powiem, — rzucił swe słowo Grusza — że to jest wielkie draństwo, na co sobie to opozycja pozwala. Ja przecie „starego“ znam. Wiem, jak jest rzetelny, jak drobiazgowy w służbie... To człowiek czystych rąk.

— W to nikt nie wątpi! — przytwierdził szczerze Tarnawa.

— Przy nim żaden Kotas nie ma nic do roboty! — zapalił się wierny zastępca szefa, ale nieszczęśliwie użyty zwrot wywołał dygresję dwuznacznych uśmiechów i żartów. — A bodajże was! We wszystkiem sprośności szukacie.

— Życie jest ciężkie! — przypomniał swoje Stanicki. — Prawda, panno Różyczko?

Panna Linderzanka była w tej chwili całkiem pochłonięta zachowaniem zbierających się dzieci.

— Swoją drogą — wmieszał się dryblas Szuter — z tą pauperyzacją to się draniom udało. Albo tak nie jest?

— „Kilkogroszówka“ ma rację! — wyrwał się Pędzich, wspomniawszy swe wczorajsze trudności pieniężne.

Ktoś trącił go w ramię. Nadszedł właśnie Baziewicz i niezwykle uprzejmie ściskał dłonie wszystkich kolegów.

— Co nowego? — zapytał ogólnie, gdy podawał rękę Pędzichowi, wietrzącemu już w każdym jego ruchu przyczajoną zdradę.

— Czytamy o rozprawie! — sprezentował mu Zydroń trzymane w rękach dzienniki.

— Wiem! — zmrużył oczy elegant. — Słyszałem jeszcze wczoraj.

— Od kogo?

— Mniejsza z tym! Grunt, że opozycja się wściekła, bo związek nasz powoli ich wykańcza. Dlatego tak się szarpią. „Kilkogroszówka“ pewnie popiera ich, nieprawdaż?

Pędzich nie słuchał już więcej, bo myślał tylko o jednym. Że Baziewicz mówił wczoraj ze „starym“ i z pewnością sprzedał mu jego, Pędzicha, na gramy. Usunął się zatem z rozgadanej grupy, by spędzić swoich chłopców zawczasu w kolumnę czwórkową.

Jednocześnie zgrzytnął klucz w niedostępnych dla nikogo drzwiach frontowych i za szybą zamajaczył melon, binokle i szpicbródka. Potem palto i laska, wisząca u lewego łokcia. Wreszcie spodnie i buty, wyrzucane, jak na defiladzie.



Było to hasło dla chłopców i nauczycieli. Grusza zaklaskał w dłonie. Wrzawa w holu przygasła i zgraja nieustawionych jeszcze malców rozpękła się na dwoje, tworząc szeroką na dwa metry ulicę od drzwi, aż do schodów, przy których grupa wychowawców roztąpiła się również na podobieństwo szpaleru.

Kierownik Twardosz zdjął melon i dzierżąc go w rozmachanej do taktu prawicy, przemaszerował przez hol. Głowę przy tym, jak żóraw, wyciągniętą miał naprzód. Na niski obustronny ukłon podwładnych pracowników odpowiedział krótkim „dzieńdobry“ i bez przystanku powędrował na piętro.

— Zwykle wita się z nami! — zauważył Dańczak.

— Kiedy stoi nas dwóch, lub trzech najwyżej! — objaśnił go szeptem Zydryń. — Dziś prawie zebrali się wszyscy... Nie może się pospolitować...

Tu zwrócił się do Baziewicza i Gruszy:

— Możebyśmy poszli do „starego“ pokazać mu te gazety. Pewnie jeszcze nie czytał. Zobaczymy, czy się z nami rozgada.

— To będzie nawet bardzo ładnie... — pochwycił zaraz Grusza — gdyby grono wyraziło mu swoje uznanie...

— Że się z nim solidaryzuje?...

— Że potępia „Kilkogroszówkę“.

Baziewicz stanął na uboczu, uśmiechał się tylko i milczał.

— Może wy z nami, Stanicki? — proponował Zydryń, widząc rezerwę tamtego.

— Ja? — roześmiał mu się wesołek. — Życie jest ciężkie. Do władzy zbliżam się tylko wezwany służbowo.

Dzwonek przerwał targi. Wszyscy rzucili się do swoich chłopców, by panujący chaos posiekać na składne oddziały. Jeden Stanicki wziął się pod boki i nie ruszył z miejsca. Jasnym i pewnym spojrzeniem wymacał górującą wzrostem grupę własnych wychowanków, którzy bez jego interwencji szybko ustawili się sami i czekali na swoją kolej — tylna straż codziennego pochodu.

Pędzich stłamsił dość łatwo piątą A, dotknął tu i ówdzie pięścią niemytych karków i ruszył z oddziałem na schody. Mijając pierwsze piętro, zauważył dość dziwny obrazek. U wejścia na korytarz do żeńskiej szkoły Dąbrówki stał kierownik Twardosz, oparty, o parapet okna. Tak, jak przyszedł: z laską u łokcia i z melonem w ręku. Rozmawiał zaś żywo i jakby poufnie z mężczyzną w świeżym, granatowym garniturze, o rumianej nad czarnym wąsem twarzy. Mężczyzna ów wsparł się również swobodnie o okno i ośmielił się nie zdjąć z głowy kapelusza, co drażliwy na tym punkcie „stary“ zdawał się w całej pełni tolerować.

Był to wyjątek tak dalece osobliwy, że Pędzich ledwo odprowadziwszy swój pluton do klasy i zamknąwszy swe okrycie w szafie, zaraz poszedł na zwiady, kim jest osobistość, której wolno bezkarnie łamać zarządzenia Twardosza. Ów człowiek w kapeluszu imponował mu w tej chwili bardziej od samego zwierzchnika. Co więcej, uczuł dla śmiałka podświadomą sympatię. Jak by ten nieznajomy płacił w ten sposób „staremu“ za jego, Pędzicha, strach i przykrą obawę.

Zaczepił Zydrynia, który czekał wraz z Gruszą na koniec rozmowy Twardosza przy oknie.

— To Śledziona, kierownik szkoły żeńskiej! — objaśnili go obaj. — On nigdy bez kapelusza ze swej kancelarii nie wychodzi.

Zatem w obu skrzydłach tego samego gmachu panował odmienny obyczaj. Po tej stronie wahadłowych drzwi obowiązywał wojskowy dryg i część dla przybytku, oddawana przez odkrycie głowy. Za drzwiami chodziło się w kapeluszu i zapewne nie stawało się na baczność. Dziewcząt nikt nie dusił w kolumnach czwórkowych, nie skuwano ich w długie, krążące po holach węże. Zapewne i stosunek nauczycielek do szefa w kapeluszu musiał być trochę inny. I nie tylko dlatego, że to żeńska szkoła.

Ciężkim krokiem wrócił Pędzich do klasy. Dopiero wyszedł z wojska i miał go dosyć. Życie wojskowe w nauczycielskim zawodzie nie uśmiechało mu się wcale.

Zaczęły się lekcje. Odwalał jedną po drugiej na podobieństwo robotnika, który ciężkie worki z mąką przenosi na plecach z platformy do magazynu, oglądając się wciąż na dozorcę, czy go ten na jakim uchyleniu nie chwyci.

Przed wielką przerwą rozdzielił bloczki na dożywianie między tych chłopców, którzy zachowywali się najlepiej. Wywołało to jednak silny odruch, bo dotychczas dostawali tylko najbiedniejsi, bez względu na zachowanie i postępy. Uważali to za swój nienaruszalny przywilej, którego nawet największe wybryki nie mogły ich pozbawić. W głowie żadnemu z nich nie powstało, że na zaspokojenie głodu trzeba czymśkolwiek zasłużyć. Dla tych niedożywionych malców głód był prawem najwyższym i jedynym.

Ledwo sprowadził Pędzich klasę na podworze, skąd wybrańcy udali się z bloczkami na korytarz przed mieszkanie Krykloka, gdzie Dańczak w asyście starszych chłopców wydawał bułki i mleko — niezadowoleni wymknęli się na ulicę, a stamtąd pobiegli do domów.

Ucieczka ta uszła uwagi Pędzicha. Uważał sprawę bloczków za załatwioną, a ponieważ nie miał dziś dyżuru na podwórzu, udał się z Czechem i Kałużą do sali konferencyjnej na pierwszym piętrze, gdzie Zydryń składał kolegom relacje z rozmowy, jaką obaj z Gruszą odbyli dziś rano z kierownikiem Twardoszem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przymusowe pożyczki w Rosji

Komisarz finansów Zwierow nawołuje na łamach prasy sowieckiej, aby armia agitatorów i propagandystów, powołana do kampanii wyborczej, zajęła się obecnie propagandą nowej pożyczki wewnętrznej. Prasa nawołuje, aby żaden obywatel Z. S. R. R. nie pozostał bez obligacji. Subskrypcja pożyczki rozpoczęła się już wczoraj, tj. w przeddzień opublikowania dekretu o pożyczce. **Minimum(!) sumy subskrybowanej wynosić powinno 2—3 tygodni zarobku.** Prasa nawołuje do jak najszybszego zakończenia subskrypcji. Przypomnieć należy, że państwo za okres dwóch ubiegłych „piatiletek“ „pożyczyło“ od obywateli **24.600 milionów rubli.**

5 kandydatów na Prezydenta

Już się mówi o wyborach w r. 1940

Agencja „Kabel“ donosi: W kołach politycznych lansowana jest obecnie wiadomość, iż ostatnią niedzielę marszałek Sławek spędził w swym majątku w Racławicach, dokąd przybyło również kilkunastu najbliżej z nim współpracujących parlamentarzystów. W czasie pogawędki jeden z obecnych wybitnych senatorów w związku ze zbliżającą się elekcją Głowy Państwa wyrazić miał zdanie w obecności marszałka Sławka, iż **jako ewentualnych kandydatów** można wymienić „pięciu Wielkich Piłsudczyków“: P. Prezydenta R. P., prof. Mościckiego, p. marsz. Śmigłego-Rydza, marsz. W. Sławka, gen. Sosnkowskiego i marsz. Prystora.

Obrzymie straty

katastrofalnej powodzi w Japonii

Według doniesień, otrzymanych dziś z rana przez ministerstwo spraw wewnętrznych, **ilość ofiar ludzkich ostatnich katastrof żywiołowych w Japonii wynosi: 134 zabitych, 132 rannych i 8 zaginionych.**

Komunikację kolejową wzmocniono, podobnie jak ruch podmiejski. Katastrofy żywiołowe wyrządziły największe spustoszenia w prefekturze Ibaragi, gdzie uległo **całkowitemu zniszczeniu 170 domów, 69 budynków woda zmyła, 247 domów jest uszkodzonych, zaś 27.600 częściowo stoi pod wodą.** Obsunięcie się ziemi miało miejsce w 1.271 wypadkach. W m. Cucziura 20.000 mieszkańców nadal przebywa na dachach domów i wagonów, zgromadzonych na stacji kolejowej.

Tylko w okręgu tokijskim **30 tys. ludzi wymaga doraźnej pomocy, zaś straty samych tylko kolei przekraczają 10 milionów yen.**

Przerwanie tam

koło Nankinu

Agencja Domei donosi z Nankinu, że Chińczycy zniszczyli tamy na wielkim **kanale Czaokanha** w odległości około **100 km. na północno-wschód od Nankinu. Ogromny obszar żyznej ziemi jest już jakoby pod wodą.** Ponieważ Czaokanha znajduje się wewnątrz **strefy, okupowanej przez Japończyków już od kilku miesięcy,** przeto prawdopodobnym jest, że zniszczenia dokonali Chińczycy, **prowadzący partyzantkę na tyłach japońskich linij komunikacyjnych.**

Z Nankinu donoszą o przerwaniu tam i ochronnych nasypów na Kanale Cesarskim. Większość żyznych obszarów **prowincji Kiangsi została zalana wodą.** Ogólnie przypuszczają, że tamy zostały **przerwane przez żołnierzy chińskich, celem ograniczenia ruchu wojsk japońskich.**



W Anglii cała ludność zostanie zaopatrzona w maski gazowe. Oczywiście, że i dzieci będą je również posiadały.



ROLNICTWO · OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ



Gołębie w starożytnych mitach
i wierzeniah

Prawie wszystkie ludy kulturalne starożytności wplotły już w zaraniu budzącej się cywilizacji do swych wierzeń religijnych spostrzegane u ptaków i zwierząt objawy ich zachowania się wobec przyrody i człowieka. Przechowały się aż do naszych czasów na pożółkłych papirusach i pergaminach podania mityczne, dotyczące gołębi — których wiązankę podajemy.

Babilończycy uwiecznili w micie Semiramidy, potężnej władczyni Babilonu, gołębia jako symbol gorącej i niezniszczalnej miłości boskiej. Starożytni wyobrażali sobie swych bogów zupełnie po ludzku, obarczonych błędami i przymiotami, cnotami i występkami zupełnie tak samo występującymi u nieśmiertelnych niebian jak i ludzi śmiertelnych.

I tak bogini Derketo zapałała gorącą miłością do pewnego urodziwego młodziana i porodziła córkę. Postępkiem swym rozgniewała Afrodytę, wszechwładną boginię miłości. Mściwa Afrodyta porywa urodziwego młodziana śmiałka, który odważył się podnieść swe śmiertelne oczy na córę Olimpu i gubi go, a urodzone dziecię porywa i podrzuca w głuchej skalistej



pustyni, by zmarniało nędznie. Sama zaś Afrodyta rzuca się z wysokiej skały w odmęty morskie i przemienia się w rybę z obliczem panieńskim czyli w „morską pannę". Atoli skazane na zagładę dziecię nie ginie, bo gołębie przynoszą maleństwu w dzióbkach pokarm, a skrzydełkami swymi ogrzewają je. Dziewczynka rośnie w dzikiej pustyni wśród gołębi. Wreszcie znajdują ją pasterze, zabierają i oddają dozorcy stad królewskich. W ten sposób dostaje się na dwór króla, otrzymuje imię **Semiramis**, co oznacza gołębicę. Mała Semiramida, piękna gołębica, wyrasta na prześliczną dziewoję, obdarzona boskim rozumem i wszelkimi przymiotami. Staje się symbolem miłości niegasnącej. Jako wszechwładna królowa i małżonka króla Minusa buduje potężny Babilon i upiększa swą stolicę sławnymi wiszącymi ogrodami, które przeszły do historii, jako **wiszące ogrody Semiramidy.**



Semiramis podejmuje na czele swych wojsk dalekie wyprawy do Libii i Indii i zdobywa te kraje dla swego syna Nineasa, założyciela „potężnej Niniwy. Pod koniec swego ziemskiego żywota przemienia się boska Semiramis w gołębice i odlatuje do olimpu jako ohronicielka miłości ludzkiej na ziemskim padole. O Semiramidzie babilońskiej krążą poza tym jeszcze inne liczne legendy wschodnie.

Starożytni Grecy czcili **Afrodytę,** wyszła z piany morskiej, jako boginię miłości i piękności, a gołębie były jej świętymi ptakami, hodowanymi przez kapłanów w świątyniach Afrodyty. Na wszystkich obrazach i wizerunkach, nawet na monetach i gemach jest bogini Afrodyta przedstawiana w otoczeniu białych gołębi.

Fantazja i wrażliwa wyobraźnia ludów Wschodu umieściła gołębia nawet na firmamencie niebieskim. Dla rolnika greckiego była siedmiogwiezdna konstelacja **„Plead"** bardzo ważna. Pojawienie „Plead" w maju zwiastowało zbliżające się żniwa a ich zniknięcie w końcu października początek burz i deszczów. Słowo „Plejady" pochodzi z greckiego „Peleniaden" co oznacza gołębie. Pojawianie i znikanie „Plead" zostało uwieńczone w legendzie wyprawy **Argonautów** po złote runo. Gdy okręt awanturniczych śmiałków pod wodzą królewicza **Jazona** przybliżył się do zderzających się o siebie **skał** morskich, tworzących bramę wjazdową do królestwa boga morskiego **Okeanosa** wypuścili oni gołębia, który szybkim lotem przeleciał



pomiędzy śmiercionośnymi skałami. Argonauci rozwinąwszy szybkość swego okrętu równą lotowi gołębia przepłynęli szczęśliwie niebezpieczną bramę oceaniczną. Atoli to zdarzyło się tylko raz. Wszelkie dalsze próby innych śmiałków skończyły się tragicznie.

Piękna jest również legenda o przemianie „Plead" w gołębice. Pewnego razu opuściło Olimp siedem miluśkich boginek, by się przejść po firmamencie niebieskim. **Orion** wielki łowczy i myśliwiec Olimpu wypatrzył niebianki i puścił się za nimi w pogoń. Już przestraszone nimfy miały paść ofiarą chciwego nemroda i wtedy w największej swej trwodze zwróciły się do **ojca** bogów, **Zewsa,** by je obronił. Ponieważ stary Zews nie był nieczuły na wdzięki piękności, przemienił boginki w gołębice i odtąd jako Plejady „gwiazdy gołębice" krążą po nieboskłonie.

Podobną przemianę w gołębice przeszły trzy córki króla **Aniosa,** mające dar przemieniania wszystkiego czegokolwiek się dotknęły, w zboże, wino i oliwę. Gdy Grecy pod wodzą króla **Agamemnona** wyruszyli pod Troję, postanowił Agamemnon zabezpieczyć swemu wojsku żywność i przymusowo sprowadził owe trzy królewne do swego obozu. Atoli i tutaj stary Zews wyratował uwięzione, przemieniając je w gołębice i jako takie uciekły z niewoli wodza wojsk oblegających Troję.

Także w micie **Jazona** odgrywa wybitną rolę gołębica. Jazon wódz Argonautów rozmiłował w sobie boginię **Medeę.** Medea, która się bohaterowi odwzajemniła, wysłała swemu rycerzowi w chwili najgroźniejszego dla Argonautów niebezpieczeństwa jako zwiastuna szczęścia i pomyślności swą powiernicę w postaci gołębicy. Gołębica, usiadłszy Jazonowi na piersiach, już więcej bohatera nie opuściła i była mu pomocna do końca jego ziemskiego żywota, pełnego bohaterskich wyczynów.

* * *

Tak, to są mityczne legendy, starożytne bajki i opowiadania przyjemne do czytania i słuchania ich opowieści, ale świadczące niezbicie, że prastara cywilizacja, nie zarażona obrzydłym materializmem, wierzyła w ścisły związek pomiędzy stworzeniem i Stwórcą. Starożytni Egipcjanie, Asyryjczycy, Babilończycy, Hindusi, Grecy, Kartagińczycy i inni wierzyli w mnóstwo bogów i bogiń, ale **Jeden** tylko był **Ojcem i Najwyższym,** który **sprawował** wszechwładne **rządy** na Olimpie i w wszechświecie, bez którego woli **nic się nie stało, co się stało.**

Jakże małymi wyglądają dzisiejsi nowocześni filozofi - bezbożnicy, mędrkujący i dowodzący — **nie ma Boga.** — Są podobni do tego głupca, który siedząc na słońcu, przymknął oczy i wołał: **„Nie ma słońca, bo go nie widzę"..**

Jan Wiejski

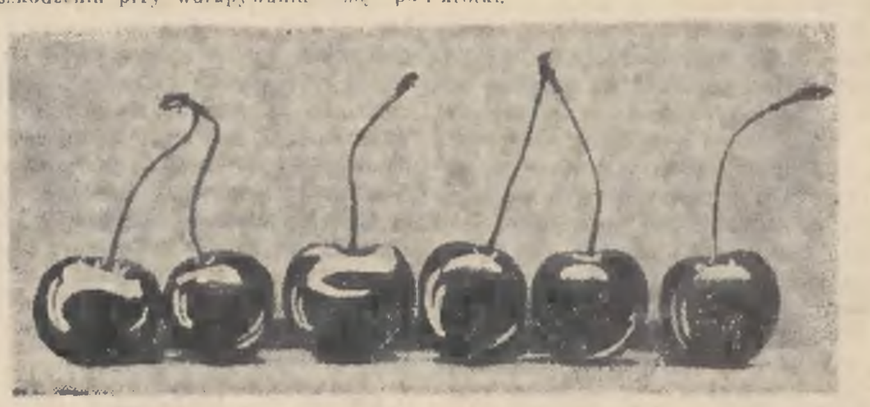
Sztuczne wykarmianie
młodych gołębi

Zdarza się nieraz, że gołębie porzucają swe młode w gnieździe lub z innych powodów nie karmią młodzików a nie ma możności podłożyć je innej parze. Nic więcej nie pozostaje w tym wypadku, jak zająć się ich wykarmianiem osobiście. Zwłaszcza dużą trudność sprawia wykarmianie w pierwszych dniach życia młodzików, gdyż, jak wiadomo, w okresie tym gołębie stare wydzielają **„mleczko"**, które stanowi główną treść pożywienia młodych. Trzeba więc stworzyć namiastkę takiego pożywienia. Sposobem domowym można przygotować karmę dla młodzików w sposób nast.: należy zemleć w młynku do kawy trochę ziarn grochu oraz pszenicy, **zalać tę mieszankę gorącym mlekiem,** gdy karma nieco ostygnie, dodać trochę surowego żółtka. Wszystko dobrze wymięszać, celem otrzymania papki, która napełnia się kilka razy dziennie wole młodzików. Nie należy zadawać karmy, zanim rozmielone ziarna nie rozmiękną. Również należy przestrzegać, aby nie napełniać wola, zanim poprzednio zadana karma nie opuści wola. Po ośmiu dniach można dodawać do karmy kroplę tranu świeżego. Należy również zważać, aby karma nie zakisała, co jest bezwarunkowo szkodliwe. Po dwóch tygodniach można zadawać już ziarno w całości, lecz przed zadaniem obowiązkowo należy ziarno rozmoczyć. Trzeba też poić gołębie, maczając ich dzioby w naczyniu z wodą. Bardzo ważną oznaką rozwoju młodzików jest ich porost w pióra. Zazwyczaj młode zaczynają porastać w pióra w 10—11 dniu życia, a po dwóch tygodniach już są nieźle porośnięte, choć pióra jeszcze nie są dostatecznie rozwinięte. Przy należytym żywieniu miesięczne sztuki już porzucają gniazdo i po trochu biorą się same do jedzenia. We Francji gołębie typu rzeźnego w wieku dwóch — trzech tygodni karmią hodowcy wprost z ust ziarnem moczonym z doskonałym wynikiem.

Zbiór czereśni, wiśni jagódek, malin

Spośród owoców letnich pierwsze do zbioru i wysyłki przychodzą **czereśnie.** Zbieramy je zupełnie już dojrzałe, t. zn. dobrze zabarwione, o tyle jednak twarde, jędrne, by mogły znieść dobrze przewóz koleją lub wozem. Zbieramy je zawsze, podobnie zresztą jak i inne owoce w **czasie pogodnym,** najlepiej rankiem, po obeschnięciu rosy, lub nad wieczorem.

Zbiór wykonywamy stojąc na drabinie, delikatna bowiem kora czereśnie i wiśni łatwo ulega uszkodzeniu przy wdrapywaniu się po



drzewie, a wszystkie starcia, złamania gałęzi są przyczyną gumowania, co osłabia drzewa i powoduje obumieranie gałęzi.

Owoce obrywamy wraz z ogonkami, składając je do koszyków. Podobnie jak z czereśniami, postępujemy i **z wiśniami,** należy je od razu gatunkować — do jednego koszyka składamy owoce zdrowe, całe, dobrze wyrośnięte, do drugiego zaś uszkodzone przez ptactwo, popękane, niedorozwinięte itp. Zebrane z drzew owoce składa się do koszyków, lub skrzynek wysłanych papierem lub liśćmi.

Czereśnie lub wiśnie, zebrane wieczorem, przechowywać należy w chłodnej piwnicy, jednak nie dłużej jak do następnego dnia, gdyż przy dłuższym leżeniu znacznie tracą na wartości.

Porzeczki (jagódki) zbiera się zawsze całkowicie już dojrzałe. Właściwością ich jest, że owoce mogą przez czas dłuższy pozostawać na krzakach, a więc z ich zbiorem śpieszyć się nie potrzebujemy. Do jedzenia na surowo lub do wyrobu win owocowych, porzeczki są tym lepsze, im dłużej znajdują się na krzaku — więcej bowiem nabierają słodyczy, większa wówczas jest ich wartość. Zbieramy owoce zawsze całymi gronami obrywając je wraz z szypułką; zerwane dają się przechowywać tylko przez czas krótki.

Agrest zbiera się albo **zielony, twardy** — pakujemy go wówczas do koszyków większych np. 25 kg., w których przesyła się go dalej, albo też zbiera się go **w stanie dojrzałym** do łubianek mniejszych, jednokilogramowych, przy czym zależnie od przeznaczenia, owoce gatunkujemy, przeznaczając najpiękniejsze do sprzedaży i spożycia w stanie surowym, zaś drobniejsze lub poplamione przeznaczamy na przetwory.

Malina, owoc delikatny ulega podczas przesyłki łatwo zgnieceniu, dlatego też przy rwaniu malin należy mieć dużą cierpliwość i ostrożność zwłaszcza przy pakowaniu w koszyki lub pudełka.

Wszelki owoc pognieciony traci na powabie, łatwo ulega zepsuciu, przeto nadaje się tylko na kompoty i marmolady.

Prace w ogródkach

Obecna ciepła pogoda za dnia oraz łagodne deszcze nocne sprzyjają uprawie warzyw. **Wczesny groch** dojrzał do zbioru a również **czerwona marchewka stołowa** (karoty) może być co większa wyrywana i w kuchni spotrzebowana, co nawet korzystnie wpływa na wzrost pozostałych roślinek wątłych. **Sałatę główkową, kalarepę, kalafior, rzodkiewki i pory** można jeszcze teraz na grzędach, z których zebrano szpinak, flancować, tak samo **jarmuż** i kapustę różyczkową. Grzędy atoli należy przeryć, pognoić i uprawić. W czasie posuchy wszelkie warzywa obficie podlewać z rana i wieczorem wodą odstaną. **Ogórki** nie znoszą podlewania wodą zimną. Natomiast często poruszane, okopywane i podlewane wodą rozcieńczoną gnojówką opłacają trud i pracę obfitym plonem. **Winokrzew** podczas kwitnięcia powinien być pozostawiony w spokoju. Dopiero po okwitnięciu przystępujemy do przecinki słabych oraz zagęszczających pędów. Winokrzew rozpięty na ścianie, gdzie rzadko deszcz dochodzi, należy nie tylko obficie podlewać wodą rozcieńczoną gnojówką, lub zaprawioną nawozem drobiu lecz również mocno czystą wodą spryskiwać cały krzew. Pojawiające się na winie szkodniki liszki, gąsienice i chrząściki spędzać przez częste opryskiwanie cieczą paryską lub odwarem tytoniowym. **Drzewa owocowe** często podlewać i przestrzeń wokoło korony nakryć drobnym zmurszałym nawozem stajennym. Zawiązki owoców robaczywych usuwać i spalić a zbyt gęste kępy przerywać i co słabsze owoce usuwać.

Ochrona przed molami

Mole zaczynają się lęgnąć w marcu, z jajek zniesionych przed rokiem. Wylęganie trwa aż do lipca coraz nowymi partiami, a więc przez całe lato trwa niebezpieczeństwo zniszczenia garderoby. Jak walczyć z tymi szkodnikami? Najważniejsze jest częste trzepanie i wietrzenie — wynoszenie ubrania i dywanów na słońce, gdyż mole nie znoszą silnego gorąca i zamierają. Poza tym, jeżeli mamy gwarancję szczelnego zabezpieczenia ubrania w zamkniętej skrzyni lub torbie papierowej (z grubego woskowanego papieru), to najlepiej jest złożyć tam futra, przesypawszy jeszcze czymś o zapachu, którego mole nie znoszą, a więc mielonym pieprzem, tytoniem fajkowym, pęczkami rośliny, zwanej na wsi bagnowcem. Futra przed chowaniem należy dokładnie obejrzeć. Trzeba zaznaczyć, że mole nie będą się trzymać w farbowanych futrach, można ich więc nie chować do toreb, tylko często wietrzyć i zlekka wstrząsać.

Pokrzywa

Liście dużej pokrzywy są dobre jako pasza dla wszelkiego inwentarza. Pokrzywa pobudza kury do nieśności. Świeże siekane liście lub suche, starte na proszek, daje się drobiowi do miękkiej karmy np. do ziemniaków, licząc 1 łyżeczkę na sztukę drobiu. Dawać ten proszek z pokrzywy 2 razy tygodniowo. Nawet późną jesienią można zrzynać pokrzywy, suszyć, a liście i nasienie kruszyć dla drobiu. Gdyby z czasem pęki pokrzywy zwilgotniały, to je przesuszyć w kuchni. Również można zimą porozmieszczać pęki pokrzyw suszonych nisko w kurniku, aby kury mogły obskubywać liście.

Moja przygoda

Z prasy: Wojewoda poleski zabrał przez okno karabiny z posterunku P. P.

Było otwarte okno, — a obok okna biurko
na nim leżało pióro. — pióro to moja broń
wyszedłem na chwileczkę, wracam, patrzę zdumiony,
a z pióra.. ani śladu! — — W oknie mignęła dłoń...
Myślicie, że się zląkłem? Pobiegłem na policję?
Myślicie, że co najmniej, krzyczałem z całych sił?
Widziałem go!! W sukmanie, łapciach i portkach lnianych
Zaraz się domyśliłem:: to ktoś... z inspekcji był!...

KARP.

Gdańsk stale usuwa

historyczne pamiątki polskie

Swego czasu donosiła prasa o usunięciu pamiątkowego orła polskiego, który jako płaskorzeźba miedziana **był ozdobą drzwi wejściowych do Dworu Artusa.** Na polecenie władz gdańskich, orła tego usunięto w związku z rzekomymi pracami renowacyjnymi i **miano go z powrotem przymocować po dodaniu umocnień do rzeźby.** Minęło jednak kilka tygodni, a płaskorzeźby nie dostarczono na stare jej miejsce. Ostatnio jednak pewne wysoko postawione osoby, w czasie prywatnej rozmowy w pewnej restauracji gdańskiej oświadczyły pewnemu cudzoziemcowi, że **orzeł usunięty został celowo,** w związku z przybyciem do Gdańska ministra Goebbelsa oraz spodziewanym przybyciem samego **kanclerza Hitlera.** Wyjaśnienie to ma wszelkie pozory prawdopodobieństwa, gdyż istotnie przed Dworem Artusa urządzona została trybuna, z której minister Goebbels wraz z Albertem Forsterem przyjmował defiladę gdańskich narodowych socjalistów.

Warszawa -- Kowno

Pierwsze pociągi na Litwę

W myśl uchwał konferencji polsko-litewskiej w Warszawie z dnia 25 maja br., w dniu dzisiejszym zaczęły kursować dwie pary pociągów między Polską a Litwą wedle ustalonego rozkładu.

O godz. 7.25 wyjechał z Landwarowa przez polską stację graniczną Zawiasy do Kowna **pierwszy pociąg polski.** Wagony bezpośredniej komunikacji Warszawa — Kowno i Wilno — Kowno połączono w Landwarowie w jeden pociąg, idący do Kowna. W Landwarowie odbyła się też zwykła graniczna odprawa celna i paszportowa.

Pociąg zabrał listy i paczki pocztowe. Dotychczas przesyłki pocztowe na Litwę dostarczane były do granicy autobusami pocztowymi.

O godz. 11.22 przybył do Landwarowa **pierwszy pociąg z Litwy,** kursujący między Kownem a Wilnem.

Katastrofa pod Sieradzem

Tragiczne zderzenie samochodów

Łódź. 3. 7. PAT.

Na szosie pomiędzy Sieradzem i Zduńską Wolą wydarzyła się tragiczna w skutkach katastrofa samochodowa. Samochód jadący z Łodzi, prowadzony przez szofera Ziętka Stanisława, przy mijaniu furmanki, z powodu małego pola widzenia wpadł na jadący z dużą szybkością samochód z Sieradza, prowadzony przez Kazimierza Trębacza. Skutki zderzenia były straszne. **Oba wozy zostały niemal doszczętnie zdruzgotane.** Jadący w łódzkim samochodzie sędzia sądu grodzkiego w Łodzi **Izydor Fichtenholc** został zabity na miejscu. Jego towarzysz adw. Nippe odniósł lżejsze rany. Szofer Ziętek Stanisław został ciężko ranny. Ciężko ranny został również szofer wozu sieradzkiego Kazimierz Trębacz. Trzej jego towarzysze, mieszkańcy Sieradza, odnieśli lżejsze rany. Zwłoki sędziego Fichtenholca przewieziono do kostnicy w Sieradzu. Adw. Nippe przewieziony został do Łodzi, a dwaj szoferzy w stanie ciężkim do szpitala w Sieradzu.

Wojna jest coraz droższa

życie ludzkie jest natomiast tańsze

Udowodniono już niejednokrotnie, że największe i najświetniejsze zwycięstwa, były w gruncie rzeczy stratami i klęską dla zwycięzcy w zakresie kosztów poniesionych wskutek wojny.

Dawniej, gdy walczono na dzidy, szable i bagnety — koszta owe nie były tak wielkie, gdyż jednym krwawym narzędziem śmierci można było zabijać setki ludzi i narzędzie to było w dalszym ciągu „użyteczne”.

Czasy te jednak minęły. **Robota zabijania szła zbyt wolno, więc „mądrzy ludzie” wynaleźli bomby, kartacze, olbrzymie armaty i tysiącfuntowe pociski.** Przyspieszyło to wprawdzie masakrę, ale **powiększyło wydatki.** Dzisiaj gdyby którykolwiek z narodów chciał zastosować w wojnie wszystkie nowoczesne wynalazki, to wytępiłby wprawdzie przeciwnika, ale sam zmarnowałby się gospodarczo.

Specjaliści amerykańscy w tej dziedzinie liczą, że **koszt wojny wzrósł od czasów wojny światowej kilkakrotnie.** Podniosła się cena materiałów, kosztowniejsze są obecnie działa i pociski.

Jako przykład, stawiana jest **walka Japonii z Chinami.** Armia, złożona z 6-ciu dywizyj, rozporządza 300-tu działami polowymi i wydatkuje dziennie 2 tysiące ton pocisków armatnich, tysiąc pocisków drobnych oraz 100 ton awiobomb. **Wynosi to od 2 do 3 milionów dolarów dziennie.**

Kosztów wojny powietrznej nie podobna nawet obliczyć, są **astronomiczne.**

Eskadra z 60-ciu samolotów może w krótkim czasie zrzucić 100 ton bomb, po 800 dolarów tona. Do tego dochodzi koszt sprzętu, utrzymania lotników, wartość materiałów pędnych i t. d.

Najnowszy **bombowiec amerykański kosztuje około 250 tysięcy dolarów.**

Są armaty, z których wystrzał jednego pocisku **kosztuje kilka tysięcy dolarów.**

Wojna więc, jest to rzecz bardzo droga — jak w ogóle, wszystkie inne głupstwa.

Tylko życie ludzkie wciąż jest — tańsze i tańsze...

Zmiany wśród starostów

Starosta wieluński, p. Niżankowski przeniesiony został na równorzędne stanowisko do Krzemieńca, gdzie powołał go b. wojewoda łódzki p. Hauke-Nowak. Pełniącym obowiązki starosty w Wieluniu został p. mgr. Choczyński, słynny swego czasu **cenzor krakowski,** zaś wicestarostą bialskim mianowany został p. mgr. Barczewski, były wicestarosta żywiecki.

Wyróżnienie prof. Kutrzeby

Francuska akademia nauk moralnych i politycznych na swym posiedzeniu sobotnim dokonała wyboru 4-ch członków korespondentów. Wybrani zostali jednomyślnie: rektor uniwersytetu krakowskiego i sekretarz Polskiej Akademii Umiejętności, prof. Stanisław Kutrzeba, sędzia trybunału haskiego p. Charles de Visscher, b. minister rumuńskiego ministerstwa oświecenia p. Demetre Gusti i prezes trybunału cywilnego w Alencon p. Piotr Mimin.

Poświęcenie sztandaru ludowego w Woli Radziszowskiej

W ostatnich czasach Koło ludowe w **Woli Radziszowskiej,** powiat Myślenice, **święciło u siebie sztandar ludowy. Na uroczystość przybyli ludowcy z 23 sztandarami z Kół okolicznych w liczbie około 2.000 osób.** Po nabożeństwie, które odprawił **ksiądz Szczotka, rodak myślenicki,** (zamieszkały obecnie w Szczakowej). po poświęceniu sztandaru, które dokonał **ksiądz proboszcz Gacek** z Leńcz, ruszył pochód pod płytę **Nieznanego Żołnierza,** składając hołd tym, co padli w obronie niepodległości Polski.

Następnie **Anna Piluchówna** oddeklamowała utwór pod tytułem „Braciom podzwonne“. **Wiersz ten jest poświęcony pamięci poległych chłopów w czasie strajku chłopskiego w sierpniu ubiegłego roku.** Wrażenie deklamacji było wielkie. Na miejscu zbiórki, gdzie była zbudowana trybuna, odbyło się **publiczne zgromadzenie.** Przewodniczył p. **Nazim,** przemawiali: pp.: **Szlachta, ksiądz Szczotka, dr. Zapałowicz** z Krakowa, **Jan Nowak** z Siepraw ia. **Udatnie również wypadły deklamacje Julii Piątkówny, Heleny Maślanki, Magdaleny Machnik i Władysława Jeziory.**

W końcu nastąpiło wręczenie sztandaru chorążemu, p. **Maślance,** który złożył ślubowanie na sztandar. W pięknych słowach zamknął zgromadzenie p. **Władysław Nazim,** a obecni chóralnie odśpiewali „Gdy naród do boju“.

Podziękowanie należy się ks. proboszczowi Gackowi z Leńcz za dobre serce — okazane ludowcom w swym przemówieniu i ks. proboszczowi Tadeuszowi Kędziorowi z Woli Radziszowskiej, za udzielenie placu na zgromadzenie — oraz ks. katechecie Szczotce, za przemówienie na trybunie. nadto wszystkim pomocnym w urządzeniu uroczystości.

NIEMCY BUDUJĄ HUTĘ W PERSJI. Rząd Iranu udzielił hutnictwu niemieckiemu zamówienia na budowę huty. Wartość tego zamówienia wynosi 30 milionów marek. Na czele konsorcjum, utworzonego przez przemysł niemiecki dla eksploatacji tego zamówienia, stoi firma Friedr. Krupp.

Przedsiębiorstwo to powstanie w odległości 15 km. od Teheranu i opierać się będzie na eksploatacji irańskiego węgla i irańskich rud

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

DO WSZYSTKICH KÓŁ MŁODZIEŻY POW. TARNOWSKIEGO!

Koleżanki i Koledzy!

Zarząd Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej pow. tarnowskiego zwołuje nadzwyczajny **Walny Zjazd Powiatowy na dzień 10 lipca br.** Zjazd odbędzie się **w sekretariacie S. L. na Burku.** Celem jest ustalenie programu prac na okres letni i jesienny i unormowanie spraw organizacyjnych. Każde Koło winno obowiązkowo wysłać prawomocnych delegatów.

Za Zarząd Pow. Zw. Mł. Wiejskiej
Bogacz Józef, prezes.

BACZNOŚĆ POWIAT BRZESKI!

Dnia 12 lipca 1938 r., tj. we wtorek o godz. **10-tej** rano odbędzie się **zjazd prezydiów Kół Stronnictwa Ludowego w Brzesku** w sali **„Sokoła“** z porządkiem dziennym następującym:

1. Sprawozdanie organizacyjne.
2. Sprawy polityczne i gospodarcze.
3. Wnioski i interpelacje.
4. Omówienie sprawy „Święta Czynu Chłopskiego“.

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Brzesku,

St. Nita.

POWIAT KRAKÓW

Dnia 10 bm. o godz. 10-tej odbędzie się **w Krakowie,** w lokalu redakcji „Piasta“ zebranie prezesów Kół ludowych z powiatu i członków powiatowej komisji gospodarczej. Na porządku dziennym ważne sprawy gospodarcze.

Prezes — Jan Gajoch.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU W STRASZYDLU, POW. RZESZÓW.

Dnia 10. lipca br. odbędzie się **w Straszydlu** pow. Rzeszów poświęcenie sztandaru S. L., na które przyjedzie delegat Zarządu Okręgowego z Krakowa. Zarząd Koła w Straszydlu zaprasza na te uroczystość wszystkich ludowców i sympatyków z okolicznych gromad

BACZNOŚĆ POWIAT RZESZOWSKI!

We wsi w **Glinku Charzewskim** odbędzie się **poświęcenie** sztandaru Stronnictwa Ludowego **dnia 17 lipca 1938 r.,** b. powiat Strzyżów zbiórka na placu **prezesa Franciszka Banka w Glinku.**

O godzinie 9-tej następnie pochód ruszy z miejsca do kościoła parafialnego do Strzyżowa na nabożeństwo — godz. 10,30.

Za Zarząd:

Prezes — Bank Franciszek.

BACZNOŚĆ POWIAT DĘBICKI!

W Borku Wielkim odbędzie się poświęcenie sztandaru S. L. w dniu 10 lipca. Zbiórka o godz. 8 rano, następnie pochód ze sztandarami i zgromadzenie z **przemówieniem prof. dr. Kota.**

Karol Bartkowicz.

Dnia **10 lipca rb.** odbędzie się w wsi **Łęka Siedlecka poświecenie sztandaru ludowego** miejscowego Koła S. L. Zbiórka o godz. 8-mej rano, skąd nastąpi pochód do kościoła. Po nabożeństwie odbędzie się zgromadzenie publiczne na placu p. Jórczaka Jana — obok dworu. O godz. 5-tej zabawa ludowa.

ZA KOMITET:
Melniski Leopold.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Józef Choroszy, Turbia — trudno nam cokolwiek poradzić w sprawie w której nie pomogło interwencja ministerstwa. Jeśli Pan chce odebrać dokumenty, to radzimy zwrócić się pisemnie do Komitetu Krzyża Niepodległości z prośbą o zwrot dokumentów załączonych do podania, które zostało przekazane Komitetowi przez Pana Premiera.

WP. Leon Zygadło, Łopuszka Wielka — mec. Wusatowski dotychczas skargi nie wniósł.

Sąsiad. Poseł Bogusz otacza się samymi Żydami. Bar. Konopka Jan Leon z Olesna i Feliks z Brnia sprzedają las tylko Żydom, młyn wydzierżawiają Adlerowi i Spüllerowi, siano na pniu sprzedali na handel Żydom mimo, że chłopi chcieli zakupić zbiór za tę samą cenę. Trudno— wolno w Polsce, jak szlachcic chce.

Zarząd pow. S. L. w Dąbrowie. Pisma Zarządu i Kół w Bolesławiu, Świebodzinie, w Mędrzechowie, Pilczy Żelichowskiej, Zalipiu, Gorzycach, Pasiece Ostfin., Chorążcu co do uchwał Kongresu przedłożyliśmy Zarządowi okręgowemu.

Jan Klca i tow. z Ostrowa Królewskiego. Doniesienie odstąpiliśmy Prokuraturze przy Sądzie Okręgowym w Krakowie celem przeprowadzenia dochodzeń.

Zarząd powiatowy w Jaworowie. Zezwolił starosta Gawęda na zgromadzenie w zamkniętym lokalu na 300 osób, następnie jednak zakazał, bo spodziewaną liczbę uczestników około 10.000 osób, cyklistów i banderii konnej uznał za niebezpieczną dla „spokoju, bezpieczeństwa i porządku publicznego“. Odpis odnośnego postanowienia zachowamy w aktach. Cześć!

Niekocowiec w Limanowej. Żali się pan, że świeżo przybyły do Limanowej notariusz Kuźniarski połączył się z dotychczasowym notariuszem i że razem prowadzą kancelarie w kancelarii Jossego. Podobny kartel uprawia wielu notariuszy, gdy nawet prowadzą osobno kancelarię, dzielą się nieraz dochodami po równych częściach. W każdym razie ściśle przestrzegają taryfy i poniżej taryfy żaden nie zrobi aktu notarialnego, by nie robić sobie wzajemnie konkurencji. Każdy kartel dba o swoje interesy.

Bolesław Zawiślak w Gręboszowie. Apel w „Piaście“ do Izby Rolniczej, żeby poparła starania powiatu dąbrowskiego o wybudowaniu w tym powiecie cukrowni byłby daremny i dlatego korespondencji nie zamieściliśmy. Spróbować porozumienia z min. Kwiatkowskim.

WP. Franciszek Torończak, pow. Buczacz. Odpowiedź w sprawie tych kosztów wysłaliśmy listownie.

WP. Szymon Koza, pow. Dębica. Zamówienie na pieczątkę oddaliśmy firmie do wykonania i wysłania za zaliczeniem pocztowem.

WP. Władysław Gosztyła, pow. Brzozów. Pismo przyszło już po oddaniu numeru do druku. Ze swej strony przyłączamy się do życzeń składanych p. Obłojowi, prezesowi Waszego Koła Lud. z okazji 25-letniej pracy jego społecznej i tak owocnej na terenie wsi. Oby go inni w wytrwałości i w wierności sprawie chłopskiej naśladowali, a doczekalibyśmy się rychlej zwycięstwa naszej sprawy.

WP. Franciszek Pietrusa, pow. Żywiec. Prelegenta nie wysłaliśmy na Waszą uroczystość, ponieważ zawiadomienie przyszło zbyt późno, w ostatnim dniu dopiero. Nie można było porozumieć się już z prelegentem, o którego prosiliście.

P. T. Zarząd Koła Lud. w Przybyszówce, pow. Krosno. Komunikatu o Waszej uroczystości poświęcenia sztandaru nie mogliśmy w „Piaście“ zamieścić, ponieważ wiadomość przysłaliście późno, po wyjściu numeru. Komunikaty należy przesyłać tak, by najpóźniej były w redakcji w sobotę.

WP. Wojciech Hnilko, Sielnica ad Dubiecko. Sprawę tej wycieczki zbadamy i załatwimy w ramach organizacji. Nie można spraw organizacyjnych odrazu ogłaszać publicznie.

WP. Leon Paślak z Białki. Sprawa załatwiona.

WP. Franciszek Wnuczek, pow. Miechów. Przez sprzedanie zajętej przez egzekutora świnki nie popełnił Pan żadnego przestępstwa, skoro zapłacił Pan przed terminem licytacji te podatki, na których pokrycie dokonano zajęcia. Jest także orzeczenie Sądu Najwyższego i w ten sposób trzeba bronić się na rozprawie

Kronika Śląska

GDZIE LOKUJE BANK ROLNY GOTÓWKĘ. W prasie codziennej ukazała się notatka, jakoby Bank Rolny — oddział w Katowicach miał zamiar wybudować pięciopiętrowy dom czynszowy w Katowicach. Obecnie przebudowuje się gruntownie budynek, w którym mieszczą się biura Banku Rolnego. W innej notatce znajdujemy wiadomość, że Bank Rolny kupił od Skarbu Państwa ziemię ks. pszczyńskiego po cenie 800 zł. za 1 ha. z zamiarem rozparcelowania jej pomiędzy drobnych rolników. O ile tę ostatnią inicjatywę uważać należy za celową, to pierwsza, naszym zdaniem, zupełnie nie odpowiada celom Banku. Czyż instytucja mająca się przyczynić do wzrostu dobrobytu rolników ma lokować kapitały dla innych celów przeznaczone, w budynkach miejskich, ażeby z tego ciągnąć zyski? Równocześnie w sposób bezwzględny licytuje się drobnych rolników z powiatów biedniejszych, do jakich należy pow. bielski, za niezapłacone raty. Ludzie zaciągnęli pożyczki w latach dobrej koniunktury, a obecnie wskutek spadku wartości realności i klęsk żywiołowych oraz kompletnego braku zarobków nie są w stanie płacić. Dla tych ludzi nie ma Bank cierpliwości, chociaż dysponuje takimi sumami, że ma je zamiar ulokować w mieście!

Dziwne zaiste u nas panuje pomieszanie pojęć. Ze Śląskiego Funduszu Gospodarczego, przeznaczonego na budowę mieszkań, buduje się szkoły i prowadzi parcelację na kresach wschodnich, a Bank Rolny, którego zadaniem jest służenie tanim kredytem rolnictwu i **który dla tego właśnie celu został swego czasu powołany,** buduje mieszkania. A może to tylko pomyłka w obsadzeniu kierowniczych stanowisk? Możeby tak dyrektora oddziału Banku Rolnego w Katowicach przenieść do Banku Gospodarstwa Krajowego, a Radzie Wojewódzkiej oddać do dyspozycji Bank Rolny?

MILCZĄCE AUTO. W najbliższym czasie pojawi się także na Śląsku rozporządzenie zabraniające kierowcom pojazdów mechanicznych używania trąbek i klaksonów w obrębie miast.

W POWIECIE RYBNICKIM w Jaśkowicach odkryto złoże rudy żelaznej.

NASILENIE PRYSZCZYCY w powiecie rybnickim cokolwiek osłabło. Początkowo objętych było 56 miejscowości tą zarazą, obecnie grasuje jeszcze w 33 miejscowościach.

ZŁODZIEJ. Kasjer huty Florian w Świętochłowicach Henryk Latusek — podjął z kasy 27.000, które sobie przywłaszczył i zbiegł za granicę.

JAWORZE. (Festyn). Zw. Pol. Młodzieży E. w Jaworzu, pow. Bielski urządza w niedzielę 10 lipca br. w Jaworzu Dol. Festyn ludowy, połączony z różnymi grami i zabawami.

O liczne przybycie do znanej miejscowości leśniskowej u stop Beskidów, z wyjściami na Błatnią i Klimczok, oraz pięknymi zabytkami, nowoczesnym basenem kąpielowym i dogodną komunikacją kolejową i autobusową — uprasza **Komitet.**

GRODZIEC. Nakaz opróżnienia budynku do 3 dni. Urząd Gminny, powołując się na doniesienie policji, i zarządzenie Starostwa co do estetycznego wyglądu zabudowań, nakazał obywatelom Herzykowi (kowal) i Miechowi (kołodziej) opuścić zajmowany dom do 3 dni z zagrożeniem, że przy eksmisji użyć można policji. Zarządzenie wydano rzekomo dlatego, że budynek grozi zawaleniem. Budynek ten jest własnością dziedzica p. Habichta, który bierze czynsze, nawet czasem zgóry, ale od lat nic nie naprawia.

Budynek rzekomo się wali — w gruncie rzeczy natomiast mogłoby spaść tylko parę desek. Zgodnie z prawem Urząd Gminny winien wezwać właściciela do naprawienia domu, tymczasem wyrzuca na bruk dwie rodziny, pozbawiając ich dachu nad głową i warsztatu pracy! Rzemieślnicy potrzebni wszystkim — obywatele burzą się — Urząd Gminny swoje!

Jest prawo, są ustawy, ochrona lokatorów, ochrona drobnych dzierżawców, ale panowie na Grodźcu sądzą, że nie obowiązują one w Grodźcu! Czyż to możliwe?

MALOWANIE PŁOTÓW. W całym powiecie cieszyńskim i bielskim zaczęło się na rozkaz malowanie płotów na zielono... wszystko na zielono. Chłopom to dziwno, czemu akurat na zielono?

Niejednemu chciałoby się inaczej, ale malują właśnie na zielono. Kazano odnowić domy, — no trzeba — ale gorzej — kie, za co?

BRENNA. Na marginesie zebrania ludowego. Chłopi zebrali się po to, by radzić nad swoją dolą. Przyszedł także niestrudzony bojownik sanacyjny, który już wszystkim służył: pułkownikom, Kocom, Skwarczyńskim itd., a teraz chciałby być jeszcze wójtem. **Iście opiekun niestrudzony.**

Chłopi narzekają, że za zwózkę drzewa z lasów państwowych płacą im za mało, narzekają, że wypłaty bywają nieregularnie, że nie wpisuje się do frachtów ilości drzewa i cen, boleją, że gdy konia uderzą na równej i walcowanej drodze — posterunek ściga i karze — bo przecież istnieje ochrona zwierząt, a rzeczywiście ten pan posterunkowy woli nie zaglądać do lasu na wąskie i kręte ścieżyny, gdzie nieraz umordowany chłop i ubity koń godzinami zabijają się wzajemnie, by przebyć jarugę w lasach państwowych. Drogi złe, nienaprawiane czekają zmiłowania.

Chłopi nad losem swym radzą, szukają drogi wyjścia, chcą uchwalić rezolucję, udać się z przedstawieniem do władz. „Opiekun sanacji“ boleje, że chłopi radzą, wolałby, żeby się jeszcze kłaniali...

Posłał po policję — bo chłopi robią przestępstwa!! O tak, chłopi robią przestępstwa, gdy myślą o swojej doli. Ten prorok w Brennej nie pierwszy wymyślił tę prawdę! Byli już tacy i jeszcze są, ale chłopi mądrzeją. I... pan wójt nie lubi chłopów, dlatego chłopi w przyszłych wyborach wybiorą sobie wójta chłopa.

I co z tego: rozwiązali zebranie, co prawda nie myśląc nadto, czy środki wyczerpane.

TARG W SKOCZOWIE.

Z powodu szerzenia się pryszczycy zostały targi na bydło rogate zamknięte aż do odwołania. Targi na konie będą się odbywały nadal co drugi i czwarty poniedziałek w miesiącu.

Targi na trzodę chlewną odbywać się będą raz na miesiąc, a to **w każdy pierwszy czwartek w miesiącu.**

Tekla Klebetnica



Jakoch jest już dość stare stworzeni, nie pamiętom rozto-mili ludeczkowie takiego gorąca, coby aż język człowiekowi przysychoł na podniebieniu. Dyć już nie lza nastarczyć z przepłukiwanim gardła, suszy i suszy i wszystki kury dostały pypcia, a pryszczyca to sie już bai na ludzi przylepiła. Coby też jyny nie zastrajkowali świętymu Pietrowi maszyniści od wentylatorów, go gdy wiy, czy sie tam nie dostali towarzysze przepędzeni przez Hitlera i Musoliniego, boby nom jeszcze fest dopiekło. We Warszawie sie też porobiły wielki zmiany. Od tego hycu dostoł ozon „łomani“ w kościach, jeden pułkownik pojechoł do Rzymu wyrobić przepustke wywitnemu twórcy elity warszawski i pozostało już jeno cosi niewiela carskich paragrafów. Ale gdy wiy, czy nie bedzie jeszcze jednego pogrzebu, bo w sejmie przyszli do głosu pogorzelcy z bebe, a u nas to już tak jest w modzie, że ludzie tancujom podle paragrafów, ale nimi kręcom. Każdy chce być kapelmistrzem.

Toż widzicie ludeczkowie, że jednak w polityce sie robi ruch, a na drugi roz to wom tesz opowiem, co nowego za granicom. A byłabych przepomniała przewidzieć, że minister komunikacii dostoł honorowom sztele w sanacii i tosz uwidzymy, czy wózek lepi pojedzie.

A nie zapomnijcie se tesz ludeczkowie płotów pomalować na zielono, a gdy płotu nimo ten niech zmargieruje baji z papendekla. Ja, a byłach tesz łoto we Wi-Wiśle, chłopi prawie rozprowiali o tych zielonych płotach. Jura se prawi: Michoł wiysz co, to ci bedzie fajny kszeft na papruci, bo tej zieleniny chybi na malowani tych płotów i zadków. A Michałów chłapiec posłóchoł co se to rozprowiajom i prawi, nale tato: wiycie, my sie uczyli taki piekurny wersz: „Zielono ma w głowie, fijołki w niej kwitną, na kiombach mych myśli, zrodzonych za młodu... ja, ja, ale dali nie wiym. Na toć myrszyna. Ja, a fojt w Brennej tyn wom je kuryjożny. Bo se nie kupił ani zielonej farby, bo sie chłopów wyląkoł a wiy że fojtem już tesz bez chłopów nie bedzie. Ale jisto mu to tam nie pomoże, bo go chłopi wycajchnujom na zielono.

Ja a fojtów Jura se prawi, na to jusz tam koszule inaczy nie bedem farbił jyny tak jakoch farbił od młodu.

Z Rosji sowieckiej

Wybitny uczony rosyjski prof. Samoiłowicz, który zajmował stanowisko kierownika wydziału turkologicznego w Akademii Nauk, został skazany na 10 lat ciężkiego więzienia za działalność kontrrewolucyjną wraz ze swym współpracownikiem prof. Kozakiewiczem.

Prof. Samoiłowicz w swoim czasie przeprowadził latynizację alfabetu narodów turko-tatarskich, zamieszkujących w pięciu sowieckich republikach środkowo-azjatyckich na Kaukazie i w autonomicznej republice tatarskiej. Obecnie rząd sowiecki doszedł do wniosku, że wprowadzenie alfabetu łacińskiego było dziełem kontrrewolucjonistów i wrogów ludu, ponieważ pisownia łacińska stała na przeszkodzie rusyfikacji ludności Turkiestanu. To też ostatnio opracowano wprowadzenie alfabetu rosyjskiego dla narodów turko-tatarskich, który został już wprowadzony dla tatarskiej ludności Krymu.

* * *

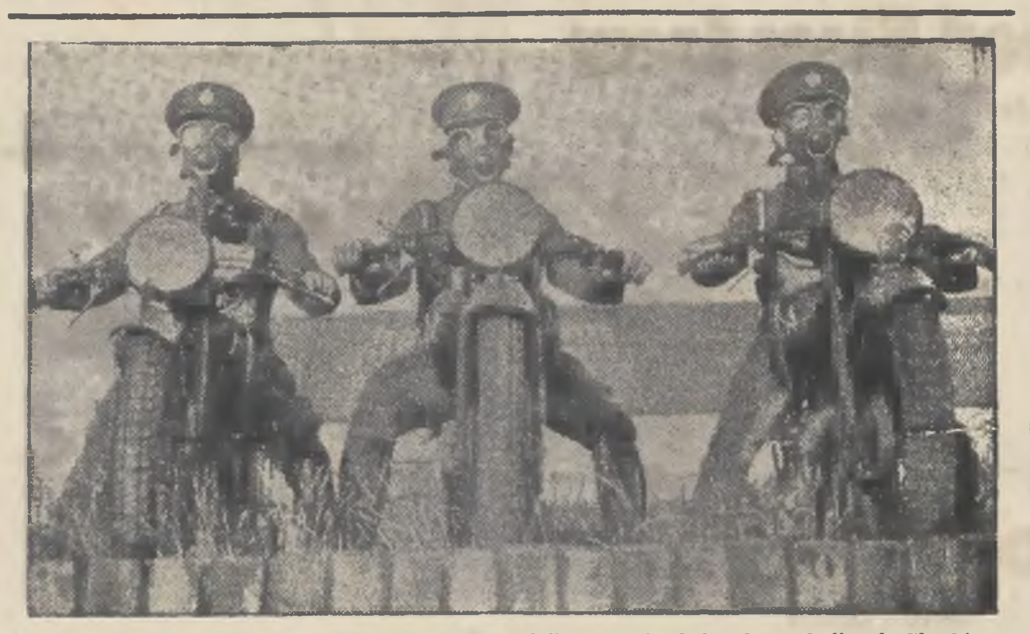
W Mińsku aresztowany został jako „wróg ludu“ prezydent Białorusi sowieckiej Natalewicz. Urząd ten piastował on od 13 listopada 1937 r. (poprzednik jego Czerwiakow popełnił samobójstwo w obawie przed aresztowaniem). Natalewicza jeszcze niedawno zaliczano do wiernych wyznawców Stalina. Był on posłem do Rady Najwyższej ZSRR, gdzie piastował godność zastępcy przewodniczącego prezydium. Należy zaznaczyć, że w przeciwieństwie do aresztowanego przed kilku dniami prezydenta Ukrainy — Pietrowskiego, który był „starym bolszewikiem“, Natalewicz pochodził już z t. zw. „młodej gwardii stalinowskiej“. Okazuje się więc, że „wychowankowie“ Stalina są również niepewni.

REKORDOWE ZBIORY W RUMUNII. Według doniesień ministerstwa rolnictwa, tegoroczne zbiory zapowiadają się w Rumunii rekordowo. Prowizoryczne obliczenie wskazuje na możliwość osiągnięcia 12 kwintali pszenicy z jednego hektara. Podobnie kształtują się zbiory innych zbóż, co przekracza najbardziej nawet optymistyczne oczekiwania. **Zbiory pszenicy szacowane są obecnie globalnie na 4[illegible] miliony kwintali.**

NOWA DROŻDŻOWNIA. Budowa nowej drożdżowni w Kielcach postępuje szybko naprzód. Sam budynek fabryczny jest już wykończony, obecnie zaś sprowadzane są maszyny. Uruchomienie drożdżowni nastąpi w ciągu jesieni br.

Sąd Grodzki w Jarosławiu O. V. dnia 23. Sygn. V. Kg. 149-38. **Sentencja wyroku.** W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Dnia 23 lutego 1938. Sąd Grodzki w Jarosławiu O. V. karny przez S. gr. B. Dejnickiego ases. sąd. w obecności prot. J. Milianowicza i osk. pryw. Andrzeja Oczakowskiego, rozpoznawszy, dnia 23 lutego 1938 w Jarosławiu sprawę: 1) Stefanii Oczakowskiej, lat 32, rel. rzym. kat. córki Wojciecha Dupela i Marii z Sieczków, rolniczki bez majątku, zamężnej, bezdzietnej, urodz. i zamieszk. w Kidałowicach, piśmiennej niekaranej, 2) Ludwika Dupela, ur. 28. 6. 1909 w Kidałowicach i tam zamieszk. rolnik, syna Wojciecha i Marii z Sieczków piśmiennego, bez majątku, rel. rzym. kat. niekaranego, 3) Stanisława Oczakowskiego, ur. 15. 2. 1906 w Jarosławiu, zamiesz. w Kidałowicach, robotnika, syna Franciszka i Elżbiety Dupel, żonatego, bezdzietnego, piśmiennego, bez majątku, szer. rezerwy, niekaranego, oskarżonych o wyst. z art. 255 i 256 k. k. popełnione w sposób w akcie oskarżenia przedstawiony postanowił: Oskarżeni I. Stefania Oczakowska II. Dupel III. Stanisław Oczakowski (3 dane osob. jak wyżej) winni, że w grudniu 1937 r. w Kidałowicach pomówili Andrzeja Oczakowskiego wobec Grzegorza Dąbrowskiego i Agaty Oczakowskiej iż dokonał u nich kradzieży drzewa, a zatem o takie postępowanie, które mogło go poniżyć w opinii publicznej — czym popełnili występek z art. 257 § 1 k. k. i za to skazuje ich w myśl tegoż art. na karę aresztu po jednym tygodniu oraz na grzywnę w kwocie po 5 zł., którą na wypadek nieściągalności zamienia w myśl art. 43 k. k. na areszt po jednym dniu. Na zasadzie art. 61 § 1 k. k. zawiesza wszystkim oskarżonym wykonanie orzeczonej kary pozbawienia wolności warunkowo na przeciąg dwóch lat. Na zasadzie art. 255 § 3 k. k. zarządza ogłoszenie wyroku na koszt skazanych w tygodniku „Piast“ wychodzącym w Krakowie. Na zasadzie art. 578 § 2 kpk. zasądza od skazanych solidarnie na rzecz osk. pryw. za zastępstwo adwokackie kwotę 15 zł. i za doręczenia kwotę 4 zł. 80 gr. W trybie art. 598 § 1 kpk. i art. 83 p. o. k. s. uwalnia skazanych od ponoszenia kosztów postępowania na rzecz Skarbu Państwa i od uiszczenia opłaty sądowej. B. Dejnicki wlr. Za zgodność Brzezowska wlr. rejestr. L. S.

Wyrok Sądu Grodzkiego w Jarosławiu z uwzględnieniem zmian z wyroku Sądu Okręgowego w Przemyślu z dnia 28. 4. 1938 III. 2. Ka. 346-36.)



Angliey motocykliści 1-szej zmotoryzowanej dywizji w czasie ćwiczeń w okolicach Cheshire.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1,00 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 0,25 zł.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 0,50 zł.
Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . . 3,00 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450,00 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 900,00 zł.
Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350,00 zł.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie i zastrzeżone 50 % drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli